

KONKRETY

nr 30

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 322)

28 LIPCA 1978 r.

CENA 2 ZŁ

„Wielka miedź” kojarzy się zwykle z Lubinem, Polkowicami, Rudną. Między tymi miejscowościami, stanowiącymi jakby wierzchołki trójkąta, znajdują się złoża rud, zaliczane do najbogatszych w świecie. Tak samo nazwano też trzy kopalnie, które narodziły się w tym trójkącie i dzięki którym nasz kraj znalazł się wśród światowych potentatów miedziowych. Projektanci najmłodszej z nich „Rudnej” należą do tegorocznych laureatów nagród państwowych I stopnia.

Wszystkie trzy kopalnie projektowane były przez Zakłady Badawcze i Projektowe Miedzi „Cuprum”, utworzone przed 16 laty specjalnie na potrzeby „wielkiej miedzi”. „Cuprum” zajmuje się pracami naukowo-badawczymi, projektowymi i wdrożeniowymi, czuwa nad narodzinami kopalni aż do osiągnięcia przez nie „pełnych obrotów”.

Strona 3

JEDNA
KOPALNIA—
DWIE
NAGRODY

SERCEM I KWIATAMI

Byli wśród nas bardzo krótko, ale ta data — środa, 26 lipca 1978 — na długo pozostanie w naszej pamięci. Witaliśmy bowiem tych bohaterów naszych czasów, którzy jeszcze nie tak dawno krążyli dookoła Ziemi. Gen. mjr Piotr Klimuk i ppłk Mirosław Hermaszewski dali się poznać żołnierzom PGWAR — do nich przede wszystkim przyjechali — i nam, mieszkańcom Legnicy, jak zwykli, lecz jakże zarazem niezwykli ludzie, bo łączący w sobie tak trudne, zdawałoby się, do pogodzenia cechy, jak męstwo, wielki wyczyn i wiedza oraz skromność, życzliwość i szacunek dla drugiego człowieka. Nic dziwnego, że wszędzie, gdzie się pojawili, byli witani z ogromną serdecznością i niezliczoną ilością kwiatów.

Informacja o pobycie kosmonautów w Legnicy — na str. 3.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRET TYGODNIA

REALIZACJA ZADAŃ BUDOWNICTWA w zagłębiu miedziowym była głównym tematem poniedziałkowego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, któremu przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak. Egzekutywa zobowiązała Zielonogórskie Zjednoczenie Budownictwa i wojewodę legnickiego do zgrupowania środków gwarantujących pełne wykonanie tegorocznego planu budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego. Do zwiększenia pomocy na rzecz przedsiębiorstw budowlanych zobowiązano zakłady pracy. Ponadto Egzekutywa KW zapoznała się z problematyką listów, jakie wpłynęły do KW PZPR w I półroczu br. oraz ze sposobem załatwiania skarg.

SPOŁECZENSTWO WOJ. LEGNICKIEGO oddało hołd pamięci bohaterów, którzy złożyli życie w walce o niepodległą Polskę. W przeddzień Święta Odrodzenia Polski na placu Słowiańskim w Legnicy odbyła się uroczystość składania wieńców pod Pomnikiem Braterstwa Broni. Wieńce złożyły delegacje WK FJN, Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, Rady Wojewódzkiej FSZMP, TPPR, ZBoWiD, ludowego Wojska Polskiego, związków zawodowych i zakładów pracy Zagłębia Miedziowego. Uroczystość zakończono salwą honorową i „Międzynarodówką”.

(ast)

WSRÓD LUDZI DOBREJ ROBOTY, odznaczonych w przeddzień Lipcowego Święta na uroczystym spotkaniu w Belwederze, znalazł się także legniczanin — Kazimierz Jenderowicz — robotnik w Hucie Miedzi „Legnica”, który otrzymał Order Sztandaru Pracy II klasy.

Z okazji Święta Odrodzenia decyzją Rady Państwa Huta Miedzi „Legnica” została odznaczona Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Jest to wyraz uznania dla załogi za wkład w gospodarczy i społeczny rozwój Polski.

W GMINIE KOTLA przekazano do użytku drogę łączącą Skibniówek z Chociemyślą. Nowa droga (wybudowana przez ekipę Rejonu Dróg Publicznych) znacznie skraca odległość między najdalszą wsią a siedzibą gminy.

Z OKAZJI ŚWIĘTA ODRODZENIA Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy przygotowała dwie zgaduj-zgadule literackie. 21 lipca w Stanicy Harcerskiej w Lasku Złotoryjskim Oddział Dziecięco-Młodzieżowy zorganizował dla przebywającej tam młodzieży i dzieci bliskawiczny konkurs pod hasłem „Mój ulubiony bohater literacki”. Konkurs przerodził się w autentyczną zabawę literacką a 27 dzieci otrzymało ciekawe nagrody książkowe.

22 lipca w przerwie turnieju szachowego w ZDK „Kolejarz”, urządzono mini-konkurs literacki pod hasłem „Ulubieni autorzy, ich książki i bohaterowie literaccy”. W konkursie, udział wzięło 30 uczestników, przy czym zwycięstwo przypadło w udziale J. Rymaszewskiemu.

„AMNESTIA BIBLIOTECZNA” i „Dar dla biblioteki” przyniosły bogaty plon.

Zachęcenie darowaniem kary pieniężnej dłuż-

nicy bibliotek legnickich zwrócili około 150 bardzo poszukiwanych tytułów, a w darze ofiarowano około 200 interesujących pozycji. Za zwrócone książki, a szczególnie za dary w imieniu Wojewódzkiej Biblioteki serdecznie dziękujemy.

ROZSTRZYGNIEŃ KOLEJNĄ EDYCJĘ konkursu „Złota Wiecha”. W kategorii nowych obiektów inwentarskich nagrody zdobyli: Jan Kurpiński z Raciborzyc Górnych w gminie Warta Bolesławiecka za wybudowanie chlewni z 237 stanowiskami dla tuczników oraz zespół rolników indywidualnych z Konradówka w gminie Chojnów za chlewnię dla 280 tuczników.

JAK CO ROKU, przed 22 Lipca, ogłoszono wyniki współzawodnictwa gmin o tytuł „Gmina Mistrz Gospodarności”. Wyróżnienie na szczęblu krajowym otrzymała gmina Wądroże Wielkie, nagrodę wysokości 0,5 mln zł zdobyła gmina Głogów za szczególne osiągnięcia w towarowej produkcji zbóż, żywności i mleka.

W PRZEDDZIEŃ LIPCOWEGO ŚWIĘTA w Polkowicach oddany został amfiteatr. Jeszcze przed niespełna dwoma miesiącami na jego miejscu była zanieczyszczona — szpecąca skwer przy kinie „Skarbnik” — sadzawka. Amfiteatr jest dziełem załogi Zakładów Naprawczych Maszyn, która w przeciągu kilkunastu dni wykonała prace ziemne, po czym w niespełna trzy tygodnie — estradę i widownię na 600 miejsc. W najbliższych dniach rozpoczęta zostanie budowa zadaszenia estrady, a wokół wykona się małą architekturę.

Zakłady Naprawcze Maszyn są jednym z wyróżniających się zakładów w zakresie porządkowania i upiększania Polkowic.

„KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTA”

Akcja żniwna młodzieży zrzeszonej w FSZMP znana powszechnie pod hasłem „Każdy kłos na wagę złota” ma wieloletnią tradycję. I w tym roku młodzi ludzie przygotowali się do pomocy rolnictwu przy spręcie zbóż. W województwie legnickim przewiduje się udział blisko 30 tys. osób w tej akcji, przy czym młodzież będzie udzielać wszechstronnej pomocy. Spotkamy więc młodzieżowe brygady bezpośrednio przy koszeniu i spręcie zbóż u rolników indywidualnych, którym nie stać sił do ciężkiej pracy; będą pracować w PGR-ach i SKR-ach, włączając się do technicznej obsługi rolnictwa w gorących żniwnych

dniach. Tradycyjnie już dziewczęta z ZSMP i ZHP prowadzić będą dziecięce i zielone przedszkola dla maluchów pozbawionych rodzicielskiej opieki.

Już obecnie przygotowano 92 młodzieżowe brygady żniwne, 22 brygady remontowe złożone z młodych specjalistów, brygady do obsługi skomplikowanego sprzętu, oraz ekipy transportowe. Do prac żniwnych aktywnie włączają się także uczestnicy wycieczek obozów ZSMP i harcerskich, junacy Ochotniczych Hufców Pracy uczestniczący w akcji „Wakacje na własny rachunek” oraz junacy stacjonarnych OHP.

(ast)

LATO WIEJSKICH DZIECI

Od 1 lipca do 20 sierpnia — w okresie największego nasilenia prac polowych — we wszystkich gminach województwa działają przez cały dzień placówki opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym. Jest ich 127; zapewniają troskliwą fachową opiekę pedagogów dla ponad 3,5 tys. maluchów. Zlokalizowano je w szkołach, świetlicach i wiejskich przedszkolach. Dzieci przebywają w dziecińcach od godz. 8 do 16, a w razie potrzeby — nawet do 20. Na miejscu otrzymują także 1—3 posiłków. Już wcześniej organizatorzy zadbałi o przygotowanie dzieciom placów zabaw,

sprzętu sportowego i wypoczynkowego. Do przygotowań tych aktywnie włączyły się kółka gospodyń wiejskich, spółdzielnie kółek rolniczych, organizacje młodzieżowe.

Dobry letni wypoczynek zapewnią także starszym dzieciom i młodzieży. Przygotowano dla nich 12.800 miejsc na koloniach i obozach, w legnickim ośrodku wycieczkowym dla dzieci wsi, na półkoloniach i w ramach harcerskiej nieobozowej akcji letniej; zorganizowaną opieką w środowisku objęto ponadto ponad dwa tysiące dzieci.

(ast)

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU!

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubińskiej i Dom Kultury Zagłębia Miedziowego ogłosiły konkurs, trzeci już, ogólnopolski konkurs pn. Diaporama Dolnośląska 1979. Jego rozstrzygnięcie nastąpi w kwietniu przyszłego roku, czasu jest więc dużo, a okres wakacyjny sprzyja zajęciu się pracami konkursowymi. Można będzie zgłaszać prace w trzech kategoriach: I — diaporama ojczyzny, II — diaporama z szerokiego świata i III — o dowolnej tematyce. Organizatorzy konkursu, nauczycieli doświadczeni lat ubiegłych proponują i sugerują autorom, by w tematyce prac uwzględniali nie tylko elementy o charakterze turystycznym, lecz także przyjrzeć się najróżniejszym dziedzinom naszego życia, które prze-

cież jest istną kopalnią atrakcyjnych tematów. Oczekują również większej ilości prac zgłaszanych w kat. III widząc tu możliwość prezentowania esejów, foto-wizji muzyki i poezji, żartów, komiksów fotograficznych, impresji, a nawet publicystyki.

Na uczestników i zwycięzców konkursu czekają atrakcyjne nagrody regulaminowe oraz specjalne — ufundowane przez ośrodki kultury i biura podróży krajów socjalistycznych. Te ostatnie — dla najlepszych diaporam przedstawiających naszych sąsiadów. Dodajmy, że wśród nagród ubiegłorocznych znalazły się turystyczne pobyty w NRD, Czechosłowacji i Bułgarii.

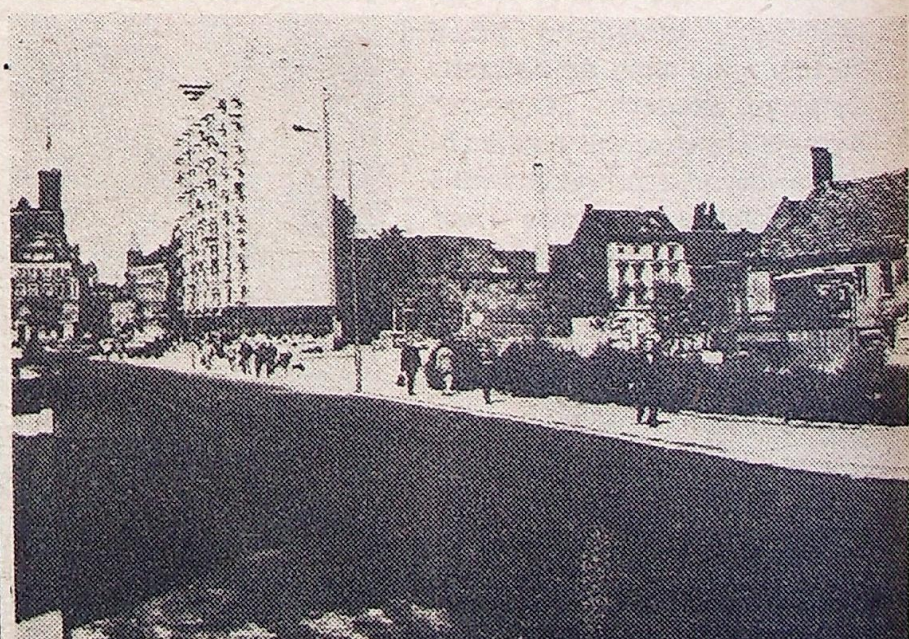
Szczegółowy regulamin ogłoszony będzie w IV kwartale br., ale już dziś informacji udziela DKZM w Lubinie, tel. 410-22.

(ast)



W przeddzień 22 Lipca w sali konferencyjnej „Konkretów” odbyło się przyjacielskie spotkanie dziennikarzy polskich i radzieckich, zorganizowane z inicjatywy POP legnickiego środowiska dziennikarskiego. Redakcję „Znamia Pobiedy” reprezentowali redaktorzy: ppłk Lew Miedwiediew, mjr Anatolij Galepa i mjr Wła-

dimir Siemienchenkow. Spotkanie, w którym uczestniczył kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Legnicy, tow. Mirosław Eder, było początkiem stałych przyjacielskich kontaktów obu środowisk dziennikarskich i ścisłej współpracy między redakcjami radzieckiego dziennika i naszego tygodnika.



Ulica Wroclawska w Legnicy pozbyła się wreszcie odstraszających ruder. W tygodniu poprzedzającym Lipcowe Święto oddano do użytku nową nawierzchnię tej ulicy, co znacznie usprawniło ruch kołowy od mostu na Kaczawie do placu Wilsona. Wkrótce przystąpi się do zagospodarowania placu po wyburzonych budynkach.

Zdjęcia: Waldemar Sikorski

BOHATEROWIE KOSMOSU

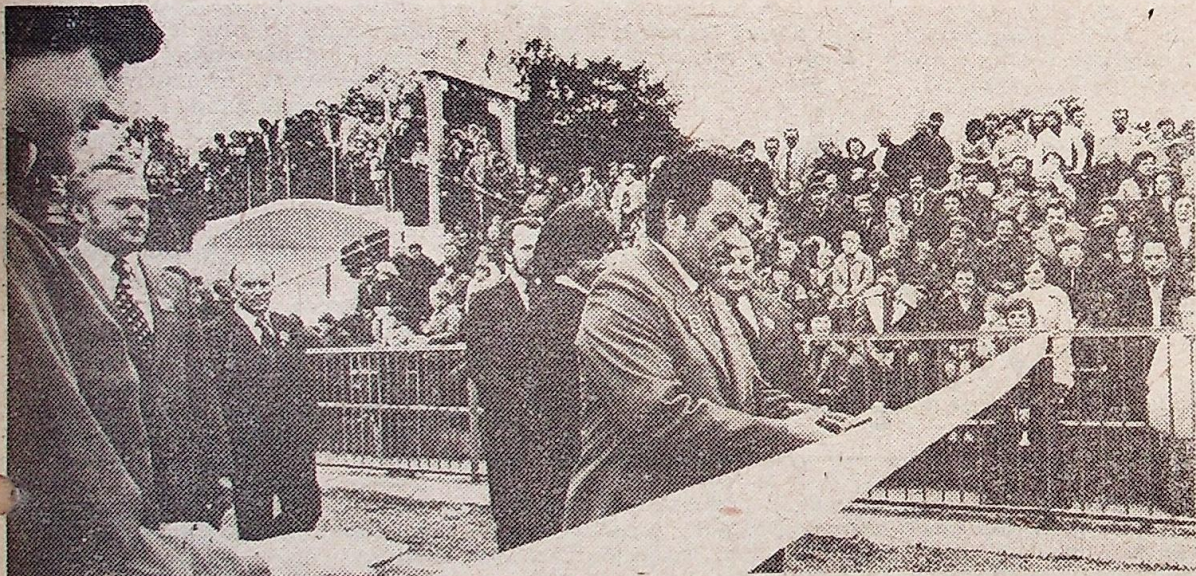


Fot. Krzysztof Raczkowiak

Po Wrocławiu i Katowicach — Legnica była kolejnym etapem ziemskiej podróży załogi „Sojuza 30”. Gen. mjr Piotr Klimuk i ppłk Mirosław Hermaszewski oraz gen. lejtn. Władimir Szatalow i płk Zenon Jankowski spotkali się z żołnierzami Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego. Podczas spotkania, w którym uczestniczyła również liczna grupa przedstawicieli społeczeństwa województwa legnickiego z I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślakiem na czele, przemówienie wygłosił dowódca PGWAR gen. płk Jurij F. Zarudin. Stwierdził on, że lot radzieckiego i polskiego kosmonauty na jednym

pokładzie radzieckiego statku kosmicznego jest jeszcze jednym świadectwem siły socjalistycznego internacjonalizmu. Kosmonauci podzielili się z zebranymi wrażeniami z lotu; opowiadali o chwilach radosnych i trudnych, nie kryli swych obaw o powodzenie lotu. Pierwszy polski kosmonauta i trzykrotny bohater kosmosu Piotr Klimuk, obdarowany licznymi drobnymi upominkami od żołnierzy radzieckich, udał się następnie na pl. Słowiański, gdzie powitał ich tłum mieszkańców Legnicy. Kosmonauci w towarzystwie gospodarzy złożyli wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni.

NOWY STADION W CHOCIANOWIE



22 lipca w Chocianowie oddano do użytku wybudowany (czytaj str. 11) w czynie społecznym miejski stadion sportowy. Otwarcia do-

konał sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Henryk Kubiak.

Fot. Waldemar Sikorski

IZBA PAMIĘCI I TRADYCJI



W ubiegły piątek, 21 lipca, w Zakładach Górniczych „Lubin” z okazji jubileuszu, otwarto Izbę Pamięci i Tradycji. W uroczystości otwarcia uczestniczył kierownik wydziału pracy ideowo-wychowawczej KW PZPR w Legnicy, tow. Mirosław Eder.

W izbie umieszczono dyplomy, puchary i inne dowody świadczące o tym, że w dziesięcioletniej historii „Lubina” sporo było sukcesów, także i w skali krajowej.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOMENTARZ

Projektanci przygotowują przy tym nie tylko dokumentację kopalni, ale i ustalają, jak powinna przebiegać budowa. W przypadku „Rudnej” zastosowali system nowoczesnego prowadzenia robót górniczych i naziemnych oraz zrezygnowali z wielu obiektów tymczasowych, co znakomicie skróciło cykl inwestycyjny. „Rudna”, dostarczająca rocznie 7,5 miliona ton ropy, powstała w ciągu 48 miesięcy, gdy tymczasem wcześniejsze „Polkowice”, gdzie wydobywa się rocznie 4,5 mln ton ropy, budowano prawie 9 lat.

JEDNA KOPALNIA — DWIE NAGRODY

„Rudna” miała być uruchomiona w 1975 roku; zakładano, że osiągnie wówczas 25 procent swoich zdolności wydobywczych. W praktyce już w roku 1974 dostarczyła 1850 tysięcy ton ropy miedzi. W ubiegłym roku pracowała na pełnych obrotach, spełniając zarazem wszystkie założenia technologiczne. Oszczędności, wynikające ze skrócenia cyklu inwestycyjnego, szacowane są na 3,4 mld złotych. Jeśli uwzględnić także wartość wydobytej przed terminem ropy, efekty ekonomiczne zbliżą się do 20 miliardów złotych.

Nie jest łatwo projektować kopalnię w zagłębiu, gdzie złoża rud zalegają na głębokości poniżej 700 metrów, a wodne kurzawki bronią do nich dostępu. Polscy górnicy wypracowali własne metody drążenia szybów w tak trudnych warunkach, zamrażając górotwór i stosując specjalne urządzenia. Jedno z takich urządzeń — pracujący przy budowie „Rudnej” kombajn szybowy uznany został za duże osiągnięcie techniczne w skali kraju. Jego konstruktorzy otrzymali nagrodę państwową drugiego stopnia — jednocześnie z projektantami kopalni.

„Rudna” powstała na terenie szczególnie niewdzięcznym, gdzie złoża ropy zalegają o 300 metrów głębiej niż w przypadku „Lubina”. A jednak nakłady na uzyskanie wydobywania 4,5 miliona ton ropy wyniosły w „Rudnej” o 1230 miliona złotych mniej, niż w poprzedniej, wcześniej zbudowanej kopalni. Zatem — doświadczenia zbierane przy narodzinach zagłębia miedziowego przyniosły jeszcze jeden wymierny efekt.

Efektów takich można zresztą wymienić wiele. Chociaż „Rudna” jest największą kopalnią zagłębia miedziowego, zatrudnia mniej osób, niż kopalnie starsze. Rzecz bowiem w tym, że wielkie, nowoczesne maszyny górnicze zapewniły jej szczególnie dużą wydajność pracy. Część tych urządzeń wyprodukowana została w kooperacji z przemysłem francuskim, część jest pochodzenia krajowego. Zawsze są to kolosy, a transportem urobku zajmują się 35-tonowe wozy odstawcze.

Młodość zagłębia miedziowego sprawia, że uzyskuje się tu średnio czterokrotnie większą wydajność pracy niż w całym polskim górnictwie. Jest to przemysł korzystający obydwoma rękami z ostatnich zdobyczy techniki, a w rezultacie prawdziwie nowoczesny.

Pierwsze kopalnie nowego zagłębia powstały w latach, kiedy terenami szafowano hojnie, a inwestorzy nie widzieli powodu, żeby ograniczać swoje apetyty. „Lubin” zajął 60 kilometrów kwadratowych, „Polkowice” — 50 km kw. „Rudna” projektowano w okresie, kiedy ziemia została już uznana za bogactwo, z którego trzeba korzystać oszczędnie. Dlatego zajmuje tylko 16 kilometrów kwadratowych, chociaż dostarcza rocznie ledwie o 17 proc. mniej ropy, niż jej poprzedniczki razem wzięte.

Koncentracji wydobycia towarzyszy w „Rudnej” zblokowanie obiektów wzniesionych na powierzchni ziemi. Przyniosło ono znaczne, bo szacowane na 30 procent, ograniczenie naziemnej zabudowy. Oszczędności z tego tytułu wyniosły łącznie około 166 milionów złotych.

Oszczędności są zresztą tematem, do którego autorzy projektu przywiązywali szczególną wagę. Poszukiwano ich zarówno w rozwiązaniach dotyczących budowy kopalni, jak i w przyszłej eksploatacji. W rezultacie „Rudna” kosztowała kraj dokładnie tyle, ile przewidywały kosztorysy; a jest to przypadek raczej odosobniony w naszej działalności inwestycyjnej...

Do sukcesu przyczynili się także budowlani, którzy zrealizowali projekt kopalni sprawnie i zgodnie z intencjami autorów. Głównym wykonawcą robót górniczych było Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń z Lubina, a głównym wykonawcą robót naziemnych — Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego z siedzibą w Wrocławiu.

URSZULA SZYPERSKA

NASZ ROK 78

JUŻ PO RAZ drugi w tym roku gościł w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi wicepremier i minister hutnictwa — Franciszek Kaim. Jest to widomy dowód tego, jak wiele troski i uwagi poświęcają sprawom miedzi nasza partia i rząd. Pierwsza wizyta tow. Kaima miała miejsce w lutym, na naradzie aktywno polityczno-gospodarczego kombinatu, druga zaś — 19 lipca, na Konferencji Samorządu Robotniczego.

Ta właśnie Konferencja postawiła sobie, jako cel główny, znalezienie środków i sposobów dla prawidłowej realizacji planów gospodarczych bieżącego roku, które — niestety — nie są wykonywane tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Dyrektor kombinatu, tow. Włodzimierz Woźniczko stwierdził w swoim referacie, iż w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku dynamika wydobywania rudy osiągnęła 110,1 procent, pozyskiwania metalu w rudzie — 112,7, zaś metalu w koncentracie — 113,8 procent. Wzrosła również o 8 procent produkcja miedzi elektrolitycznej, zanotowano dalszy wzrost wartości sprzedaży i eksportu. Wszystkie zakłady KGHM wykonały bardzo napięte plany produkcyjne, wszystkie — prócz ZG „Polkowice”.

Co jest przyczyną takiego stanu? Trudnością obiektywną jest niewątpliwie mniejsza od przewidywanej zawartość miedzi w wydobywanej w „Polkowicach” rudzie, ale również bardzo duża fluktuacja załogi. To zjawisko ma zresztą miejsce w całym kombinacie — w pierwszym półroczu odeszło z pracy niemal 3800 osób. Wzrosła absencja usprawiedliwiona i nieusprawiedliwiona, pojawiły się kłopoty z maszynami i urządzeniami, zwłaszcza dolowymi.

Wystąpiły również trudności z planami inwestycyjnymi, a wiadomo przecież, że właśnie od realizacji nowych inwestycji zależeć będzie w najbliższej przyszłości poziom produkcji miedzi. Zbyt wolno posuwają się prace przy budowie walcowni bezwlewkowej w Orsku, nie wykonano również zaplanowanych ilości drążów w najnowszej kopalni zagłębia miedziowego — w Sieroszowicach. Wielką bolączką kombinatu jest permanentny brak części zamiennych, warunkujących prawidłową i rytmiczną pracę maszyn.

Jednak znacznie więcej można było w I półroczu br. zanotować spraw pozytywnych. Należą do nich m.in. pomyślne prognozy sytuacji wydobywczej w „Polkowicach”, większy niż w pierwszych 6 miesiącach spływ części zamien-

Po niedawnej krajowej naradzie przedstawiciele samorządu robotniczego, sesje KSR w zakładach przemysłowych Zagłębia Miedziowego poddają szczególnie wnikliwej ocenie stan realizacji zadań produkcyjnych pierwszego półrocza. Z ocen tych wynikają bezpośrednio wnioski i propozycje zmian w planach na pozostałe sześć miesięcy i na rok przyszły. Najwięcej uwagi poświęca się problemom wzrostu produkcji rynkowej i na eksport, podnoszeniu efektywności pracy i gospodarowania. KSR-y starannie analizują przyczyny opóźnień i zaległości. Ludzie pracy województwa i kraju określają zadania dla siebie i sami zabiegać będą, by zostały w pełni wykonane.



Na uroczystym KSR w Zakładach Górniczych „Lubin”, z okazji 10-lecia kopalni, odznaczono najbardziej wyróżniających się pracowników.

Na zdjęciu: Przewodniczący Rady Zakładowej Ryszard Homeniuk otrzymuje medal „Zasłużony dla ZG „Lubin” z rąk naczelnego inżyniera ZG, Ryszarda Samborskiego. Fot. Janusz Budnicki

OBRADUJĄ KSR-y

ZADANIE: 195 TYSIĘCY TON

nych, poprawa stanu maszyn i zwiększenie rytmiczności remontów, włączenie się do normalnej praktyki wydobywczej „Sieroszowic” z bardzo bogatymi złożami.

Na temat środków, jakie należy podjąć dla polepszenia efektów gospodarczych kombinatu, mówili niemal wszyscy dyskutanci. Tow. Bogusław Kostka z „Polkowic” w swoim wystąpieniu podkreślił szczególną wagę, jaką przywiązuje dyrekcja kopalni do spraw współzawodnictwa pracy. W kopalni tej wprowadzono niedawno system miesięcznego rozliczania pracowników. Daje to widoczne efekty. By jednak były wyższe, należy przede

wszystkim podnosić na wyższy poziom technologię wydobywania, doskonalić umiejętności fachowe średniego dozoru i utrzymywać maksymalną liczbę maszyn w stanie gotowości technicznej.

Tow. Krzysztof Kapusta z Zakładów Naprawczych Maszyn stwierdził, iż plany remontów zostały wykonane w 105 procentach, co stanowi 52 procent planu rocznego. Nie jest to jednak ostatnie słowo załogi ZNM, potrafi ona jeszcze bardziej wzmoczyć swój wysiłek, co jednak jest uwarunkowane większymi dostawami części zamiennych.

Z zainteresowaniem zebrani wy-

sluchali wystąpienia tow. Janusza Maciejewicza — dyrektora ds. inwestycji KGHM. Podkreślił on ważki fakt, iż na stabilizację produkcji wpływają nie tylko inwestycje wewnątrz kombinatu, ale również te prowadzone w infrastrukturze regionu, przede wszystkim w Lubinie i Polkowicach. Chodzi głównie o elektrociepłownię dla Lubina i magistralny rurociąg ciepłny Lubin — Polkowice. Tę ostatnią inwestycję wprowadzono do planu na II półrocze 1978, ale do tej pory wykonawca nie zapewnił wystarczającej ilości rur i mat ocieplających, deklaruje również znacznie mniejszy przerób wartościowy niż pierwotnie planowano.

Niepokój budzi sytuacja kadrowa w KGHM. W II półroczu należy przyjąć 2 tysiące osób, z czego 1,3 tysiąca do pracy na dole. Potrzeba więcej pracowników wykwalifikowanych — absolwentów szkół zawodowych i techników. Prowadzi się więc werbunek w innych województwach, w jednostkach LWP, zapewniając możliwość odpracowania służby wojskowej w naszych kopalniach.

Stabilizacja załóg KGHM-owskich jest w dużym stopniu uwarunkowana ilością mieszkań, jaką kombinat ma do dyspozycji. Na ten rok otrzymał on zaledwie 30 procent tej ilości, jaką pierwotnie planowano. Sytuacja musi ulec radykalnej poprawie, ale będzie to możliwe jedynie wtedy, gdy przedsiębiorstwa budowlane województwa otrzymają pomoc od kombinatu. Chodzi o maszyny, ludzi, potencjał techniczny itp. Zwrócił na to uwagę obecny na Konferencji członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR, tow. Zbigniew Zieliński. Podkreślił on również wielkie znaczenie pomocy, jakiej udzieli przemysłowi miedziowemu wojewódzka instancja partyjna i ośrodek obecny na Konferencji I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak.

W podjętej na zakończenie Konferencji uchwale czytamy między innymi: „Konferencja zobowiązuje dyrektora naczelnego KGHM do pełnej realizacji przyjętego programu i stworzenia warunków dla wykonania w II półroczu br. zadań w wysokości: 212,4 tys. ton Cu w wydobytej rudzie, 190,6 tys. ton w zawartości Cu w koncentracie, 195,7 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Równocześnie zobowiązuje się dyrekcje zakładów i aktyw polityczno-społeczny do podjęcia intensywnych działań na rzecz nadrobienia zaległości produkcyjnych, powstałych w I półroczu 1978”. A ostatni akapit uchwały brzmi:

„Uczestnicy dzisiejszej Konferencji KSR, nawiązując do apelu krajowej narady samorządów robotniczych, zwracają się do załóg, kierownictwa polityczno-gospodarczych oraz organizacji społecznych, by poprzez wzmożony wysiłek i twórczą inicjatywę zapewniły pełną realizację zadań gospodarczych. Będzie to najlepszym świadectwem naszego poparcia dla programu partii”.

(AL)



„Mili, ale w telewizji”

W numerze 23 „Konkreto” ukazał się list Czytelniczki o pracy Zespołu Opieki Zdrowotnej w Złotoryi. Dyrekcja ZOZ przeprowadziła postępowanie wyjaśniające i stwierdza, że:

Powodem wezwania lekarza pogotowia ratunkowego w Chojnowie była podwyższona temperatura u 17-letniego chłopca, u którego lekarz stwierdził anginę i temp. 38,2 st. C. Choroba u dziecka rozpoczęła się przynajmniej o całą dobę wcześniej od wezwania pogo-

towia. W tym samym czasie wezwano karetkę do 3-letniego dziecka w Chojnowie, które ze zrozumiałych względów potraktowano jako bardziej pilne i przy istnieniu złych warunków atmosferycznych (mgła — potwierdza to również autorka listu), brak jest podstaw do zarzutu opieszałości pracy pogotowia ratunkowego w Chojnowie. Kierowca karetki i sanitariusz oświadczyli, że w chwili przyjazdu pogotowia do chorego spotkali się z wyrzutami ze strony autorki listu, na jej zdaniem, późny przyjazd pogotowia. Kierowca i sanitariusz mieli zamiar usprawiedliwić nienatychmiastowy przyjazd lekarza do chorego z uwagi na pierwszeństwo wyjazdu do 3-letniego dziecka i trudne warunki atmosferyczne. Autorka listu oczywiście była zdania, że skoro ma chore dziecko to nie ma ważniejszych spraw. Chyba dlatego cały zespół wyjazdowy już w bramie „przywitała” wrzaskiem. Kie-

rowcę i sanitariusza pouczono, że nie należy na niewłaściwe zachowanie się pacjentów i członków ich rodzin reagować w taki sam niegrzeczny sposób i zwrócono im uwagę, że obowiązują ich taktowne zachowanie się w każdej sytuacji. Oczywiście nie mamy wpływu na złe zachowanie się autorki listu, które uważamy również za niewłaściwe, ale mogło być spowodowane chorobą członka rodziny i zniecierpliwieniem.

p.o. dyrektora
Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Złotoryi
lek. med. Zbigniew Matysiak

„A ciepłej wody nie ma”

W nawiązaniu do notatki pt. „A ciepłej wody nie ma” Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia:

Dostarczenie wody uzależnione jest od Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej oraz od prawidłowej regulacji hydrozaworów, której dokonuje także to przedsiębiorstwo. W związku z wadliwym zabezpieczeniem hydrozaworów, każdy z lokatorów ma możliwość wejścia i rozregulowania hydrozaworu, co jest główną przyczyną braku ciepłej wody.

W chwili obecnej w terminie od 1-30 czerwca br. występuje brak ciepłej wody z powodu remontów konserwacyjnych sieci wodnej.

Z-ca dyrektora
d/s ekonomiczno-eksploatacyjnych
mgr Andrzej Bodzek

35-LECIE LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Wspomina czasem swego kapelmistrza z dętej orkiestry zakładowej, który nauczył go odbierać muzykę. Ale to tylko czasami, bo przecież trzeba pomyśleć o najbliższych — o matce, żonie Marii i trzyletnim synu Sebastianie, którzy z utęsknieniem czekają na każdy jego urlop. Gdy zaś dostanie tych kilkanaście dni, nie może się oprzeć, aby któregoś dnia nie zabrać syna i nie wpaść z nim do jednostki. Dowódcy go pokazać, kolegom. Wszędzie ma przyjaciół. Przed wojskiem — w chocianowskiej Fabryce Automatów Tokarskich. W wojsku — kolegą, jeśli trzeba, okazuje się i dowódca i żołnierz z tego samego poboru...

SOBOTA

Wstaje za piętnaście szósta, zdąży się umyć, ogolić i zaraz trzeba dopilnować pobudki, wyjścia na zaprawę poranną, sprzątnięcia rejonów, porannej toalety żołnierzy. Przed śniadaniem sprawdzić porządkę, potem zaprowadzić do stółki, przyprowadzić. Mówi, że źle osądza go ci, którzy uważają, że pełnić obowiązki szefa baterii to gratka nie lada. Wiadomo — szef spać kładzie się ostatni, wstaje pierwszy, do tego odpowiedzialność za podwładnych, za mienie, za ka-
rzech, która zawsze musi być na miejscu...

Po apelu żołnierze idą na zajęcia, a on robi przegląd pododdziału, zastanawia się, komu jaką robotę wyznaczyć przy cosobotnich generalnych porządkach...

Por. Bogdan Pasieczny, dowódca kaprała JÓZEFA ORŁOWSKIEGO (siedzący wszyscy w kantynie), uważa, że nie ma w tym nic dziwnego, że podczas urlopu Orłowski wpadł do jednostki z synem.

Tylko zły żołnierz nie przyjeżdża, bo go gryzie sumienie — twierdzi i zaraz potem dodaje: — Sześć lat jestem dowódcą i tylko trzech miałem takich żołnierzy. Orłowski jest czwarty.

„Takich” znaczy — dobrych. Nawet wspaniałych.

To jest tak: jeśli człowiek w cywilu jest po prostu grzeczny wobec innych, w wojsku nie może być inny — takie zdanie ma porucznik o dobrych żołnierzach.

Ma mały — jest sobota, musi sprzątać. Pomieszczenia należy wmyć, wyszorować, wypastować, doprowadzić do połysku. Gdy żołnierze skończą, można ich zebrać i dokonać analizy zadań postawionych w tygodniu. Wie, że wszyscy starali się wykonać polecenia jak najsumiennie. Teraz w rozliczeniu urlopy, przepustki. Nie ma problemu, kogo puścić do domu, a kogo zostawić — ci z nieczystym kontem o przepustkę prosić nie będą.

Po obiedzie trochę się uspokaja. Część wyjechała, część wyszła do miasta. Reszta w sali telewizyjnej. Program właśnie nieciekawym, można zorganizować im turniej szachowy lub warcabowy. Zachęcać nie trzeba — zwycięzca pojedzie za tydzień na trzydniowy urlop. Pilnuje więc porządku w turnieju, żeby było po sportowemu. O tamtych w mieście też nie musi się martwić. Jest pewien swoich ludzi. Każdy z nich wie, że jeśli narozrabia, to przez trzy miesiące nie wyjdzie z koszar. Wróć punktualnie, co do jednego, jeszcze zdążą obejrzeć nocny film w telewizji...

Zaczynał w przyzakładowej szkole zawodowej w ówczesnym chocianowskim FUM-ie. Potem pracując skończył technikum, specjalność —

odlewnik. Nie chciał być jedynie niewolnikiem ośmiogodzinnego dnia pracy. Grał w orkiestrze, recytował, nawet z sukcesami. Wygrał eliminacje wojewódzkie konkursu recytatorskiego Związku Metalowców. W Toruniu było tylko wyróżnienie.

Recytowałem „Ślusarza” Tuwima. Zapomniałem tekstu, zamiast fachowych nazw, pochodzących z niemieckiego, zacząłem nagle gadać normalnym polskim językiem. Okazało się, że jury znało ten utwór...

Służbę wojskową zaczął jesienią 1976 roku. Po tygodniu był jednym z trzech żołnierzy, którym uroczystie wręczono broń. Nie krył się ze swymi zdolnościami, chciał przekazać innym to wszystko, co go w cywilu porывало. Trudniej mu

wypraniem koszuli czy wyprasowaniem spodni. Kłopoty mają ci, za których robiono to wszystko w cywilu...

Pierwszą belkę przyszył sobie w lipcu 77 roku, na Dzień Wojska Polskiego dostał brązową odznakę Wzorowego Żołnierza, w maju bieżącego roku awans na kaprała i największe chyba wyróżnienie — w Dniu Matki jako najlepszy żołnierz z garnizonu pojechał z mamą do Wrocławia na spotkanie z dowództwem Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Gdy general Rapacewicz dziękował mamie za takie wychowanie syna, płakałem razem z nią. Tego nigdy nie zapomnę!

Koło ZSMP prowadzone przez niego jako pierwsze w jednostce uzyskało prawo rekomendowania

WSTĘP DO ŻYCIA DOROSŁEGO

ADAM KAROLCZUK



Fot. Waldemar Sikorski

było przekonać innych, że jeśli ktoś umie recytować, powinien się zgłosić do montażu poetyckiego. Albo żeby chcieli zrobić gazetkę ścienną.

Został przewodniczącym koła ZSMP na baterii. W końcu uświadczli mu, że warto wyzwalać swą aktywność. Wystarczyło, że mobilizowani przez niego żołnierze zaczęli jeździć na ulopy „nagrodowe”.

NIEDZIELA

W niedzielę rano podoficer nie krzyczy „pobudka”. Chodzi po salach i budzi każdego z osobna. Niedziela to taki dzień, że jeśli nie ma się akurat nic do roboty, można po śniadaniu poleżeć sobie, pomarzyć. Ale po co się rozklejać, skoro można zebrać grupę i pójść do kina. Zbiera żołnierzy, wychodzą do miasta. Przed wyjściem dla przypomnienia: pamiętajcie kim jesteście! Tyle wystarczy. Wracają w świątecznych nastrojach. Właściwie dzień się kończy. Jutro trzeba znowu poważnie wziąć się do roboty, jeśli chce się wpaść do domu w następnym tygodniu. On sam pojedzie dopiero wtedy, jak będzie wiadomo, że jego obecność w baterii nie jest konieczna. Czasem zdarza się, że odwołują urlop w ostatniej chwili. Taka jest dola szefa...

Od dziecka wychowywałem się z matką, bez ojca, dlatego jak przyszedłem do wojska, nie miałem kłopotu z przyszytym guzikiem.

swych członków w poczet kandydatów partii. Potem przybyły dwa dalsze, ale sukces zostaje na trwałe wpisany do kroniki. Urlopów nagrodowych już nie zliczy, a jeszcze mu kilkanaście dni w zapasie zostało. Do domu ciągnie, bo tam żona, dziecko; ale stąd nie puszcza świadomość, że jeszcze nie wszystko zrobione. Nie jest zły, gdy nie może wyjechać, bo wie, że jest potrzebny tutaj. A jak już jedzie, to potem wraca na dzień. Może ktoś pomyśli — dziwny człowiek.

Skończę służbę i też będę wracać, bo mam do kogo. Dla mnie wojsko zawsze było drugim domem, a do domu przecież się wraca.

Porucznik przysłuchuje się z uwagą i mówi:

Jeśli miałbym podać definicję dobrego żołnierza bez używania tradycyjnych pojęć, takich jak dyscyplina, wyszkolenie, mogę powiedzieć krótko: dobry żołnierz to przede wszystkim człowiek taktowny. Prosta zasada — wymagasz taktu od innych, traktuj ich również poważnie!

Kapral Józef Orłowski ma jeszcze przed sobą trzy miesiące służby. Zdąży wziąć udział w uroczystościach związanych z 35-leciem LWP, a potem wróci na wydział modelarni FAT-u w Chocianowie.

Na pewno zachowa w pamięci wszystko to, co pozwoliło mu nabrać większego doświadczenia, tak potrzebnego w prawdziwie dorosłym już życiu.

ENDRE ADY (1877—1919)

W ubiegłym roku minęła setna rocznica urodzin największego węgierskiego poety XX wieku — Endre Ady'ego. Z tej okazji doczekaliśmy się pierwszej w Polsce, ale nie pierwszej w języku polskim, publikacji wyboru jego poezji — tomu „Złoto i krew”, wydanego nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.

W twórczości Ady'ego, przypadającej na lata 1906—1918, znajdujemy wszystkie nowe dążenia dwudziestowiecznej literatury. Ady był jednym z największych liryków swej doby i, zdaniem niektórych krytyków, np. M. Krleża, najwybitniejszym, obok Rilkego, poetą wśród impresjonistów i symbolistów Europy wschodniej. Był Baudelairem poezji węgierskiej, nie zamykał się jednak w subiektywnym symbolizmie. Symbolizm Ady'ego stanowi pewien specyficzny realizm liryczny, którego główną cechą jest warstwa filozoficzna. Brak mu mistycyzmu, pozaziemskości, poeta posługuje się symbolami zaczerpniętymi z węgierskiej historii, mitologii narodowej, a nawet geografii. Ady stąpa po ziemi, prowadzi dialog z konkretnymi ludźmi, z ulicą, szuka Boga, lecz kiedy Go nie znajduje, zwraca się ku ludowi, ku robotnikom, w proletariacie widząc jedyną przewodnią siłę.

Twórczość Ady'ego, zarówno poetycka, jak i publicystyczna, wyraża przemiany społeczne epoki, jest gorzkim rozrachunkiem z rzeczywistością, ukazuje w krytycznym świetle sprzeczności imperiaлизму. E. Ady w sposób niezwykle dobitny sformułował najważniejsze problemy historii i przyszłości Węgier i w stopniu większym niż jakikolwiek inny twórca przyczynił się do ukształtowania węgierskiej świadomości narodowej.

Endre Ady, liryczny bezgranicznie szczery, przy tym refleksyjny i głęboko nastrojowy, jest poetą niebywale trudnym do tłumaczenia. Liczne hungaryzmy, zwłaszcza stylistyczne, sugestie językowe i obrazowe, obca nie-Węgrom symbolika sprawiają kłopoty najlepszym tłumaczom. A jednak ta poezja, bardzo węgierska, jest nam bliska. No, bo proszę się wcztać (fragm. wiersza „Nasze krwawiące w samotności serca” w tłumaczeniu — J. Waczkowa):

„Stokroć nam rany mogły się odnawiać,

Lecz świat widział zawsze
Nie nasze, innych ludów rany —
Bardziej piekące ponoć, krwawsze,

Naszego bólu wyłkać nam nie dały
Głośniejsze lamenty:

.....

Nasz ból dla świata jest Kopeiusz-
kiem...”

RA



CUBA'78

O POKÓJ, SZCZĘŚCIE I RADOŚĆ...

Kiedy spotykali się po raz pierwszy — przed 31 laty, w Pradze — mieli jeszcze świeżo w pamięci ponure wojenne dni, barbarzyństwo niemieckiego faszyzmu, tragedię milionów ludzi, a wśród nich swoich rówieśników, którzy złożyli życie w walce o narodową niezależ-

ność, demokrację i postęp społeczny. Był to czas rozwijającej się „zimnej wojny”, gdy mimo tragicznych doświadczeń lat 1939—1945, antykomunistyczna i wojenna historia Zachodu wywoływała znowu poczucie zagrożenia, nie pozwalala spać i pracować w spokoju i pokoju. Światowe Festiwale Młodzieży i Studentów, organizowane wówczas regularnie co dwa lata, odgrywały zatem niemałą rolę w jednoczeniu młodego pokolenia wokół ideałów postępu, demokracji, w mobilizowaniu ich do aktywnego udziału w walce przeciw agresywnemu imperializmowi o lepszą przyszłość świata, w którym dane mu było żyć. Postępowa, demokratyczna młodzież wszystkich narodów i ras reagowała na wszelkie międzynarodowe wydarzenia, określała swoje wobec nich stanowisko, w festiwalowych debatach tworzyła solidarny front przeciw tym, którzy dążyli do pogwałcenia prawa ludzi do życia w pokoju.

Problem, tak wydawałoby się oczywisty, wymagał od młodych zawsze wiele politycznej dojrza-

ści, odpowiedzialności, a także — jakże często — zwyczajnej odwagi. W latach „zimnej wojny” szeregi Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, organizacji wiodącej w ruchu festiwalowym, opuściło wiele prawicowych związków młodzieży, które później nierzadko podejmowały zorganizowane akcje przeciw uczestnikom festiwali. W historii światowych spotkań młodzieży odnotowano specyficzne „zaangażowanie” festiwalni ze strony służb Paktu Północno-Atlantyckiego, który dla przeciwdziałania inicjatywom demokratycznej młodzieży uciekał się do poczynania dywersyjnych, nie rezygnując także z użycia wojska i policji dla zagrożenia drogi zachodnim uczestnikom festiwalu w Berlinie w 1951 r. Specjaliści od wojny psychologicznej nie miało trudu włożyć, by idee festiwalową zdyskredytować i skompromitować w oczach światowej opinii publicznej.

A jednak na polu walki pozostali twórcy i organizatorzy światowych spotkań młodzieży. Do u-

działu w festiwalach zapraszano konsekwentnie organizacje o różnych orientacjach politycznych, rozszerzała się stale społeczna baza ruchu, do którego przyłączają się teraz wszyscy, którym drogi jest pokój i przyjaźń między narodami. Widomym tego dowodem był X Festiwal w Berlinie w 1973 r., odbywający się w atmosferze ogólnego światowego odprężenia; wtedy, mimo poważnych nieraz różnic w poglądach poszczególnych delegacji, w sprawie umocnienia pokoju, współpracy międzynarodowej i współdziałania młodzieży rozbieżności nie było. Hasło berlińskiego spotkania „O antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń” nie mogło i nie może być obojętne żadnemu młodym człowiekowi. W takiej sprawie nietrudno o wspólny język młodego pokolenia wszystkich narodów, niezależnie od światopoglądu i ideologii. I dlatego to, jednoczące wszystkich hasło, powtórzono w obecnym XI Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie. Dziś właśnie się rozpoczyna. (ast)



W wojewódzkiej delegacji młodzieży na hawański festiwal, delegacji wszystkich środowisk, nie mogło zabraknąć także reprezentanta młodego pokolenia rolników. Jest nim Henryk Materla, mieszkaniec Mściwojowa — rolnik indywidualny, aktywista młodzieżowy i partyjny.

KOLEKCJONER SUKCESÓW

Henryk Materla prowadzi samodzielnie ponad ośmiohektarowe gospodarstwo specjalizujące się w hodowli bydła mleczno-opasowego. Jest znakomitym rolnikiem, „kolekcjonerem” sukcesów. O poziomie jego gospodarowania świadczy choćby to, że osiąga wysokie — 480 q/ha — plony buraka pastew-

nego. Nie zadowalają go wyniki już osiągnięte, planuje więc rozbudowę gospodarstwa: budowę obory z 25 stanowiskami dla bydła i dokupienie jeszcze 10 ha ziemi.

Od czterech lat Henryk, jako rolnik-przodownik, kieruje Zespołem Młodych Rolników w swojej wsi. I jest to zespół przodujący w wo-

jewództwie — w 1975 roku młodzi gospodarze zdobyli I miejsce w konkursie „W Zespole Młodych Rolników — start do nowoczesnego rolnictwa”.

Wysokie zawodowe, praktyczne umiejętności łączy z rozległą specjalistyczną wiedzą teoretyczną. Wielokrotnie startował w organizowanej od wielu lat przez ZSMP Olimpiadzie Wiedzy Rolniczej. Sześć razy okazał się niepokonany w swojej gminie, raz był najlepszy w województwie, dwukrotnie reprezentował Legnickie w eliminacjach centralnych olimpiady.

Sylwetkę zawodową Henryka Materli wypada uzupełnić o jego dokonania na niwie społecznej. Jest „starym” działaczem ruchu młodzieżowego — 16 lat swego 30-letniego życia spędził jako aktywista najpierw Związku Młodzieży Wiejskiej, potem Związku Młodzieży

Socjalistycznej i ZSMP. Jest teraz członkiem prezydium swej macierzystej gminnej organizacji ZSMP, zasiada także w Zarządzie Wojewódzkim. Od pięciu lat, gdy wstąpił do PZPR, ma jeszcze dodatkowe obowiązki, wynikające z faktu prowadzenia Podstawowej Organizacji Partyjnej w Mściwojowie i udziału w pracach Komitetu Gminnego i Wojewódzkiego Partii.

Cenią go koledzy, współpracownicy, szefowie za autentyczne społecznictwo, stałą gotowość do działania dla innych. Ze szczególnym uznaniem wspomina się postawę Henryka w ubiegłym, powodziowym roku — w ramach akcji „Każdy kłós na wagę złota” pracował na własnym sprzącu blisko 1500 godzin, na polach tych, którzy najbardziej potrzebowali pomocy. (ast)

WIĘŻ POKOLEŃ

Dwa lata trwały przygotowania do XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów — Hawana'78. W Międzynarodowym Komitecie Przygotowawczym pracowało 200 przedstawicieli organizacji z 80 krajów — reprezentujących różne nurty i orientacje ruchu młodzieżowego. W 125 krajach działały aktywnie Narodowe Komitety Przygotowawcze, upowszechniając piękne hasło festiwalu „O antyimperialistyczną solidarność, pokój, o przyjaźń”. Przygotowaniami gospodarzy międzynarodowego spotkania młodzieży kierował sam Fidel Castro, który stanął na czele kubańskiego komitetu przygotowawczego. Dziś, 28 lipca 1978 roku, rozpoczyna się w Hawanie forum postępowej młodzieży świata — z udziałem 16 tys. delegatów ze 134 krajów, reprezentujących 1600 krajowych i międzynarodowych związków młodzieży.

U nas, w Polsce, przygotowania festiwalowe miały bardzo roboczy charakter. Ostatnie dwa lata we wszystkich organizacjach wchodzących w skład Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej przebiegały pod znakiem wzmożonej aktywności. W Apelu Polskiego Komitetu Festiwalowego, ogłoszonym przed rokiem, czytamy: „Nasze poparcie dla idei ruchu festiwalowego wyrażamy wyteżoną pracą, lepszą nauką i służbą żołnierską, zwiększoną aktywnością społeczno-polityczną. Niechaj współzawodnictwo festiwalowe wyzwoli nowe inicjatywy wzbogacające udział młodzieży w realizacji programu rozwoju naszej socjalistycznej ojczyzny nakreślonego przez VII Zjazd PZPR”. Młodzież całego kraju — członkowie wszystkich organizacji — ZSMP, ZHP, SZSP — odpowiedziała szybko na ten apel. Niedziele czynu fe-

stiwalowego młodych przyniosły dodatkową produkcję towarów poszukiwanych na rynku wewnętrznym i przeznaczonych na eksport, przyczyniły się do przyspieszenia budowy wielu obiektów przemysłowych, umożliwiły wreszcie zebranie niemałego funduszu festiwalowego, którym młodzież całego świata wspomagała kolegów kubańskich. Ożywiła się również działalność polityczna wśród młodzieży — spotkania, dyskusje, seminaria, poznawanie i rozpowszechnianie wśród rówieśników idei festiwalowej, zaznajamianie się z sytuacją i działaniami młodzieży w innych krajach, wreszcie poznawanie historii i współczesności socjalistycznej Kuby.

Czterystu pięćdziesięciu młodych ludzi reprezentuje Polskę w Hawanie; jest wśród nich blisko trzystu delegatów poszczególnych województw, środowisk społeczno-zawodowych, związków młodzieży; jest wśród nich sześciu reprezentantów Legnickiego, których przedstawiamy na naszych łamach od kilku tygodni.

Delegaci na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów uczestniczyli, od 10 lipca, w Zlocie Młodych Przodowników Pracy, Nauki i Wyszczolenia Bojowego, podczas którego pogłębiali wiedzę o aktualnych problemach naszego kraju i świata, przygotowywali się do festiwalowych spotkań i dyskusji. Byli również uczestnikami uroczystego wrocławskiego Spotkania Pokoleń w 30 rocznicę Kongresu Jedności Młodzieży i utworzenia Związku Młodzieży Polskiej. 20 lipca we Wrocławiu spotkali się z byłymi aktywistami ZMP — pokoleniem swoich rodziców — którzy ślubowali przed 30 laty zbudować Polskę silną i sprawiedliwą i program ten w pełni zrealizowali. W czasie Spotkania Pokoleń Edward Babiuch powiedział młodzieży:

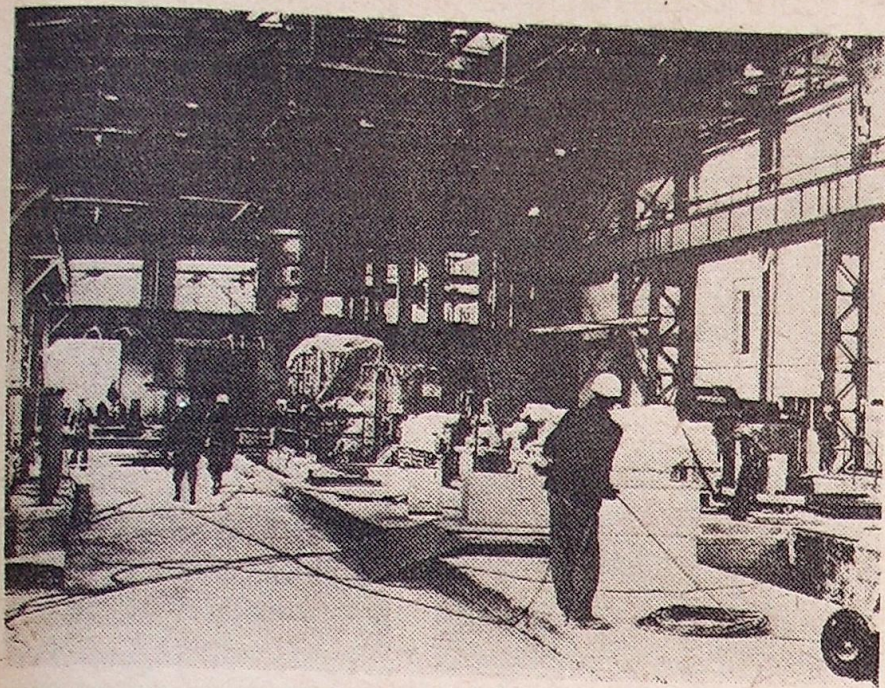
„W waszych rękach spoczywa jutro Polska, jej dalsze socjalistyczne przemiany, wy młodzi, stajecie się współcześnie w obliczu zadań nie mniej trudnych i złożonych, choć jakościowo innych niż te, które były udziałem pokolenia waszych rodziców”.

Świadomość tej pokoleniowej więzi, tradycji i historycznej ciągłości działania młodej generacji Polaków towarzyszy naszym delegatom także w Hawanie, gdzie demonstrować będą swoją solidarność z rówieśnikami całego świata, wolę walki w obronie ludzkiego prawa do życia i pracy w pokoju i przyjaźni.



Hawana w przededniu XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Fot. Juel Angelo



Fot. Krzysztof Raczkowiak

BŁĘDNE koło zostało jednak przerwane. Jeszcze przed dwoma miesiącami niewielu, wierzyło, że „Cedynia” ruszy w terminie. Brakowało płyt stropowych, montowano dopiero ściany boczne hali walcowniczej, podczas gdy już powinny stać w tej hali pierwsze maszyny.

— Co zostało do zrobienia, by we wrześniu mogła ruszyć walcownia? — pytam kierownika budowy, mgr inż. Artura Mosieja.

— Jeszcze bardzo dużo — pada lakoniczna odpowiedź — „Elektromontaż” musi połączyć setki kabli w logiczną całość i co najważniejsze, zbudować dwie linie wysokiego napięcia. Jedną z tych linii jest niezbędna do rozruchu. ZREM ma jeszcze masę malowania, ale na pewno zdąży. Najwięcej roboty mają specjaliści z PBMH. Gdyby budowa szła od początku zgodnie z harmonogramem, na montaż maszyn i urządzeń byłoby siedem miesięcy. Teraz zostały dwa. Ale Tadeusz Haniszewski mówi, że to się da zrobić.

Tadeusz Haniszewski montuje w LGOM-ie maszyny od trzynastu lat. Zaczynał od najstarszego sztybu „Bolesław” ZG „Lubin”. Powiadają jego pracownicy, że chyba nie ma na lubińskiej miedzi takiej maszyny, której stawianiem by nie kierował. Teraz, tu w „Cedyni”, musiał ustawić pracę na dwie zmiany. Sam bez przerwy siedzi w hali i wszystkiego pilnuje. Robota musi iść sprawnie, teraz już naprawę szkoda każdej minuty.

Trafiliem na małą roboczą konferencję. Przedstawiciel firmy Kruppa jest bardzo skrupulatny. Interesuje go prawie każdy drobny szczegół montażowy. Prowadzi taki swój osobisty kalendarz budowy i zapisuje w nim nawet uwagi dotyczące porządku w hali... Do konsultowania jest wiele. Dokumentacja jest w kilku miejscach nieczytelna, a nowoczesność technologii przyszłej produkcji wymaga ustawienia urządzeń i maszyn „na grubość włosa”.

Koniec konferencji. Mosiej „sprzedaje” mnie Tadeuszowi Haniszewskiemu. Z ustawionych już maszyn i wyjaśnień poznaję — chyba jako pierwszy dziennikarz — drogę stopioną w specjalnym, przypominającym ogromne cygaro piecu, miedzi. Na samym początku tej drogi powstaje niekończąca się sztafa o szerokości około dziewięciu centymetrów i grubości czterech. Potem jest walcowana, znów podgrzewana, znów walcowana, aż

do średnicy kilkumilimetrowego drutu. To wszystko ma się dziać z zawrotną, jak na tego rodzaju proces, prędkością. Ten drut nim posłusznie zwinnie się na bęben, będzie oczyszczony w szeregu kąpielii.

Pod halą ogromny labirynt żelbetonowych korytarzy i pomieszczeń. Tu będą stać wielkie pompy tłoczące do maszyn i urządzeń olej, płyn chłodzący. Tu po metalowych

„Elektromontaż” musi zbudować siedemnaście kilometrów linii wysokiego napięcia. Stoi przed dylematem: z jednej strony miedziana walcówka; z drugiej — zboże, chleb. Ale „Cedynia” budowana jest od wielu lat i było od dawna wiadomo, kto i gdzie ma budować linię... Jesienią ubiegłego roku i zimą zboże tu nie rosło.

— My bardzo chcemy zdążyć na czas — mówi Stefan Dąbrowicz — bo przecież walcownia to ważna sprawa, no i poza tym jak się zrobi robotę, to i ludzie zarobią.

Marek Ciarkowski ze ZREM-u może być pewny, że swoje zadanie wykona. Po uzyskaniu tego zapewnienia nie rozmawiałem z nim więcej: Poszedłem na plac budowy, gdzie wykonane przez ZREM w Nowym Kościele metalowe konstrukcje robotnicy pokrywają warstwami ochronnej farby. Dowiedziałem się tu, że na metr wychodzi od sześciu do czternastu litrów. A konstrukcji jest ponad sześćdziesiąt metrów kwadratowych. Roboty co niemiara, wiele z tego na wysokości. Trochę, muszę powiedzieć, zdziwiło mnie to, bo przecież te tony stali można było pomalować zaraz po ich wykonaniu w Nowym Kościele... Ale malować trzeba. To przedłuża życie drogiej konstrukcji nawet kilkukrotnie. Tu w walcowni na stal działać będzie przecież aktywne chemiczne środowisko.

Opuszczam prawie zakończoną halę walcowniczą. Obok głównej stacji transformatorów, z której wykonaniem jeszcze przed dwoma miesiącami były kłopoty, idę w stronę budynku dyrekcji. Ze starej,

BŁĘDNE KOŁO przerwane

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

drabinkach „wspinać się będą” przewody elektryczne. Tu największe komory pomieszczą zbiorniki na smary, kwasy...

— Na ten podziemny labirynt zużyliśmy tyle betonu, że mogłyby z niego powstać dwa wieżowce — tłumaczy Haniszewski.

— Czy uda się wam skończyć walcownię na czas? — pytam.

— Tak. Tylko, że teraz musimy mieć wszystko na czas. Wszystkie urządzenia no i dokumentację montażową! Przydałoby się też trochę narzędzi. Brakuje nam szlifierek katowych, wiertarek. Po prostu trudno dostać to w handlu. Jest też jeden warunek: już do sprawdzenia prawidłowości zamontowania maszyn potrzebujemy mnóstwo prądu. Nie wiem czy „Elektromontaż” zdąży. Ludzi chyba mają za mało, a roboty jest wiele. Mogliby na przykład już uzbrojać kanały energetyczne. A czy zdążą skończyć linię wysokiego napięcia?

Z tym pytaniem poszedłem w stronę przestronnego placu założonego tysiącami kątowników i kształtek, z których robotnicy „Elektromontażu” montowali ogromne energetyczne słupy. Odpowiedzi usiłował udzielić mi: starszy majster Stefan Dąbrowicz i jego pomocnik Stanisław Kosiela.

— Wiemy, że czasu jest niewiele. Betonowe ustoje (fundamenty) pod słupy już zamontowaliśmy. Na razie pod jedną linię. Zmontowaliśmy też pięćdziesiąt słupów. Z drugą linią nie zdążymy na czas. Ale do rozruchu wystarczy jedna... Brakuje nam trochę osprzętu — uchwytów, ubigli. teraz tylko to jedno nam przeszkadza w zakładaniu słupów na ustoje. Łada dzień zaczną się żniwa, ciężkie dźwigi i samochody potratowałyby zboża. Trochę szkoda.

wiejskiej szkółki w Orsku przeniósł się tu zarząd walcowni już na stałe. Obok duża, przestronna stołówka z kioskami garmazeryjnymi. Ale najpiękniej i najfunkcjonalniej urządzone jest zaplecze Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa. Równym szeregiem poustawiane są metalowe pawilony („zrobiliśmy je sami” — mówi jeden z robotników). Stołówka, szatnia, łaźnia z gorącą wodą! Nieco dalej magazyny. Czysto tu i przyjemnie. Ta czystość jest także zasługą Haliny Bieli. Ona gotuje robotnikom kawę, prowadzi sekretariat, jest płatnikiem, a jak trzeba, bierze do ręki ścierkę i robi porządek. Gdy wszedłem do tego połowego biura, stojącego na słupkach wśród gliny i piasku powiedziała: „Wie pan trochę na tej podłodze jest pyłu, ale tego trudno uniknąć”. Wpatrywałem się w tę podłogę, ale na wypastowanej wykładzinie nie zobaczyłem nawet ziarna piasku. Pomyślałem, że u Haniszewskiego robota musi iść jak należy, bo prowadzona jest prawdziwie po gospodarsku.

GDY wyjeżdżałem z „Cedyni”, było po piętnastej. Wokół budynku kotłowni krzątali się budowlani z Lublińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. — Widzi pan — powiedział Mosiej — my też pracujemy na dwie zmiany. Przyspieszamy, ile tylko możemy. chcemy zrobić o wiele więcej niż trzeba do rozruchu. Ta kotłownia to do celów socjalnych. Przyspieszenie, o którym mówili Mosiej i Haniszewski, jest na budowie „Cedyni” widoczne. Jestem przekonany, że zaowocuje uruchomieniem zakładu w ustalonym terminie.

TEMATU CIĄG DALSZY



„Lekceważenie klienta”

W odpowiedzi na list ob. Kazimierza Turczyka zamieszczony na łamach Waszego Tygodnika informuję, że fakty przedstawione przez autora listu nie w pełni są zgodne z prawdą.

5.XI. 1977 r. pracownik SO-5 ob. Czesław Rogalski w uzgodnieniu z kierownictwem zakładu (w tym okresie nie przyjmowano „syren”) zlecił naprawę pojazdu „syrena” nr rej. 5295 XE, który jak się potem okazało nie był jego własnością lecz ob. Turczyka. Pojazd został przyjęty pod warunkiem, że ob. Rogalski będzie wykonawcą naprawy. Wymieniony pracownik wykonywał naprawę. Z chwilą zakończenia naprawy blacharskiej zakończono zlecenie i otwarto zlecenie na uzbrojenie pojazdu i roboty lakiernicze. Tym razem zleceniodawcą był ob. Turczyk. Zlecenie to jest aktualnie w trakcie realizacji i nie jest przeterminowane.

Pragnę nadmienić, że pomiędzy ob. Rogalskim a ob. Turczykiem istnieje pokrewieństwo rodzinne. Dla wyjaśnienia chcę podkreślić, że pracownikowi przysługuje prawo naprawy pojazdu będącego jego własnością z tym, że musi uzyskać zgodę kierownictwa i zlecenie takie jest bezterminowe (bez względu na typ pojazdu). Fakty dotyczące sposobu naprawy, a przedstawione w liście przez ob. Turczyka są prawdziwe, ale biorąc pod uwagę, że „właściciel” ob. Rogalski sam ten pojazd naprawiał, nikt z osób dozorujących nie ingerował w sposób naprawy „Jego” pojazdu. Tu był błąd, do czego z wielką przykrością musimy się przyznać. Dla przyspieszenia sprawy z chwilą wyjaśnienia, że właścicielem nie jest ob. Rogalski, pracownik SO, lecz ob. Turczyk, polecono natychmiastowe zakończenie zlecenia, a zakres naprawy ustala się z ob. Turczykiem.

Jednocześnie chcę zapewnić zarówno redakcję „Konkretów” jak i wszystkich czytelników, że takie przypadki nie mają już miejsca w SO i nie mogą występować. Przepraszamy ob. Turczyka za taki sposób naprawy, ale sam sobie zawinił. Pojazdu nigdy by nie przyjęto do naprawy, gdyby nie to, że kierownictwo SO przekonane było, że pojazd jest własnością ob. Rogalskiego. Przy okazji przypominamy, że nasza stacja zaprzestała napraw „syren” z dniem 1.X. 1977 r. z uwagi na brak autoryzacji.

Kierownik
Stacji Obsługi nr 5 w Lubinie
mgr inż. Zb. Guliński

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są już do nabycia od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Jerzy Grzymkowski — CZARNA KOŁYSANKA — MON 78, 20 zł. Powieść porusza złożoną problematykę okresu walk ze zbrojnym podziemiem w latach powojennych.

P. G. Wodehouse — WIELCE ZOBOWIĄZANY JEEVES — KIW 77, Przel. J. Kydryński, 20 zł. Powieść popularnego humorysty angielskiego. Należy ona do cyklu utworów, ukazujących pary przyjaciół: młodego człowieka z tzw. wyższych sfer i jego służącego.

Nevil Shute — STARY PAN — PIW 78, Przel. A. Glinczanka, 30 zł. Klub Interesującej Książki. Pełna prawdy i humanizmu historia człowieka, ratującego obce dzieci w zawierusze drugiej wojny światowej.

Hyacinthe Brabant — HELENKA Z KRAKOWA — PIW 78, Przel. B. Durbała, 20 zł. Klub Interesującej Książki. Jedyna powieść prof. Brabanta, poświęcona jest żonie autora, Polce, którą poznał w Genewie w latach trzydziestych i poślubił po burzliwym okresie narzeczeństwa.

Jalu Kurek — KSIĘGA TATR — Iskry 78, Wyd. 6, 50 zł. Książka poświęcona tematyce tatrzańskiej. Autor podaje informacje dotyczące dziejów Zakopanego i ludzi zasłużonych dla tego miasta.

Eugeniusz Kabac — JEDENASTE PRZYKAZANIE — Wyd. Łódzkie 78, Wyd. 3, 16 zł. Powieść psychologiczno-obydajowa.

M

IELIŚMY w tym roku specjalne powody, by rocznicę narodzin Polski Ludowej świętować szczególnie uroczystie. Jest nas już 35 milionów — mała Paulina Agata Zalewska stała się symbolem pełnej odnowy narodu po straszliwych biologicznych stratach poniesionych w II wojnie światowej. Wieloletnia braterska współpraca ze Związkiem Radzieckim, przyjacielskie więzi zadziergnięte przed 35 laty owocowały — tuż przed lipcowym świętem pięknym symbolem — wspólnym lotem kosmicznym Mirosława Hermaszewskiego i Piotra Klimuka; zaznaczyliśmy w ten sposób swoją twórczą obecność także w kosmosie. Jest również rok obecny bogaty w znaczące dla naszych najnowszych dziejów rocznice — 60-lecie odzyskania niepodległości, 35-lecie ludowego Wojska Polskiego, 30-lecie Kongresu Zjednoczeniowego i zjednoczenia ruchu młodzieżowego.

Świętowaliśmy zatem 22 Lipca dumni z tego, co osiągnęliśmy, mając świadomość postępowych, patriotycznych tradycji, wiedząc też że dorobek ostatnich — nowych w naszej historii — 34 lat jest przede wszystkim naszym własnym, wspólnym dziełem, efektem pełnego zjednoczenia całego społeczeństwa wokół wytyczonego przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą programu dynamicznego rozwoju kraju.

Uczestniczyliśmy w licznych uroczystościach, w czasie których mówiło się o sprawach najważniejszych dla nas na wczoraj, dziś i jutro. Na Święto Lipcowe właśnie przygotowaliśmy nowe drogi, odnowione frontony domów, porządkowaliśmy tereny wypoczynku, oddawaliśmy do społecznego użytku nowe obiekty. Dumni z dotychczasowych dokonań, nie spoczywamy na laurach, i co roku staramy się udowodnić czynem, jak bliskie jest nam to święto.

W radosnej świątecznej atmosferze braliśmy udział w wielu imprezach rekreacyjnych, kulturalnych we wszystkich miastach, wsiach i osiedlach zagłębia miedziowego. Organizatorzy tych spotkań zadbali, by wszyscy ich uczestnicy znaleźli coś dla siebie w proponowanych programach, by panowała atmosfera bez trosk, radosnej zabawy. I to się udało!

Obchodziliśmy także Święto Odrodzenia Polski prywatnie, w gronie rodzinnym, wśród przyjaciół, sięgając nierzadko pamięcią do niełatwych dni sprzed 34 lat, konfrontując owe lata z dniem dzisiejszym, przekazując najmłodszemu pokoleniu prawdę o trudzie silnej, sprawiedliwej Polski, o budowaniu pogodnego, spokojnego życia.



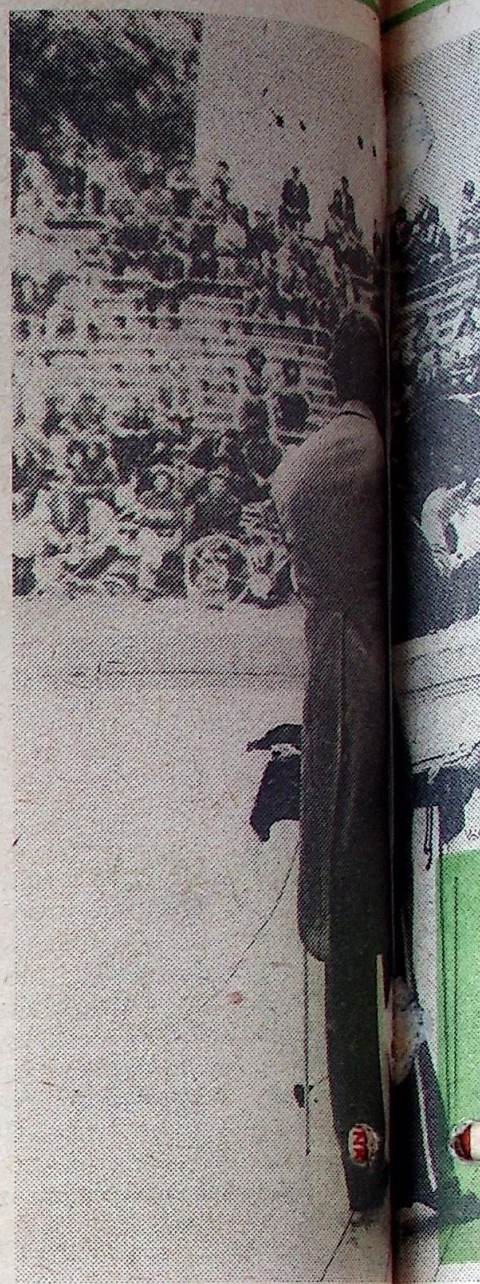
Na legnickim Rynku tłumy słuchaczy zgromadził koncert orkiestry Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności.



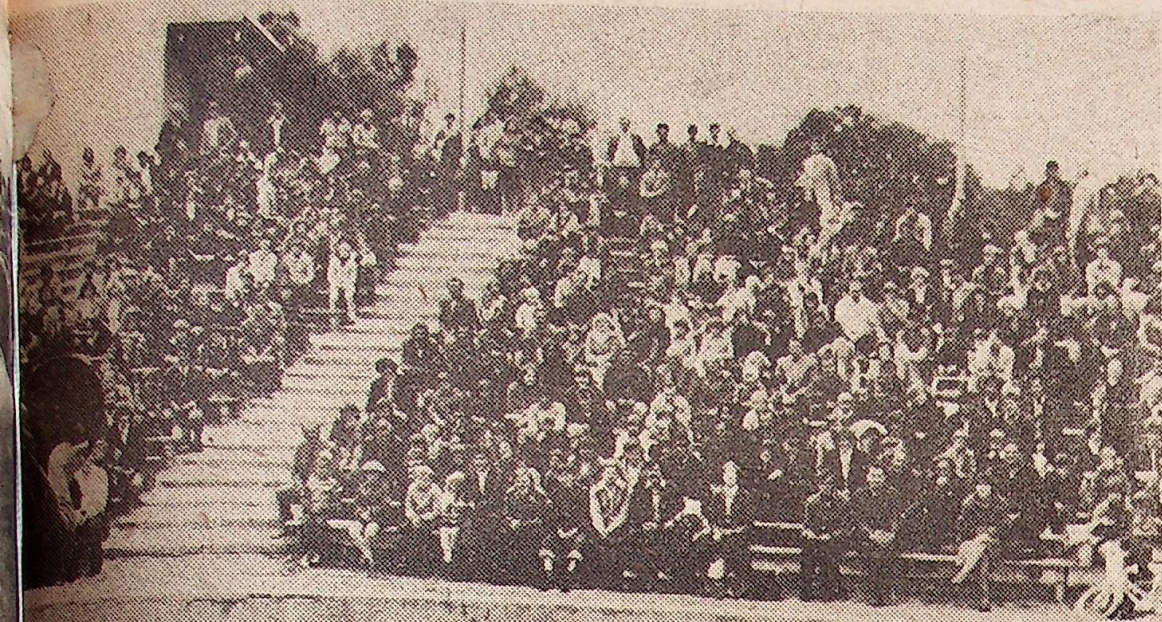
Wiele atrakcji zaproponowali dzieciom organizatorzy VIII Festynu Górniczego w Lubinie.



Dużym powodzeniem cieszył się wśród legniczan kiermasz prac uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych we Wrocławiu.



Odpoczynek po emocjach...



WSPÓLNE ŚWIĘTO

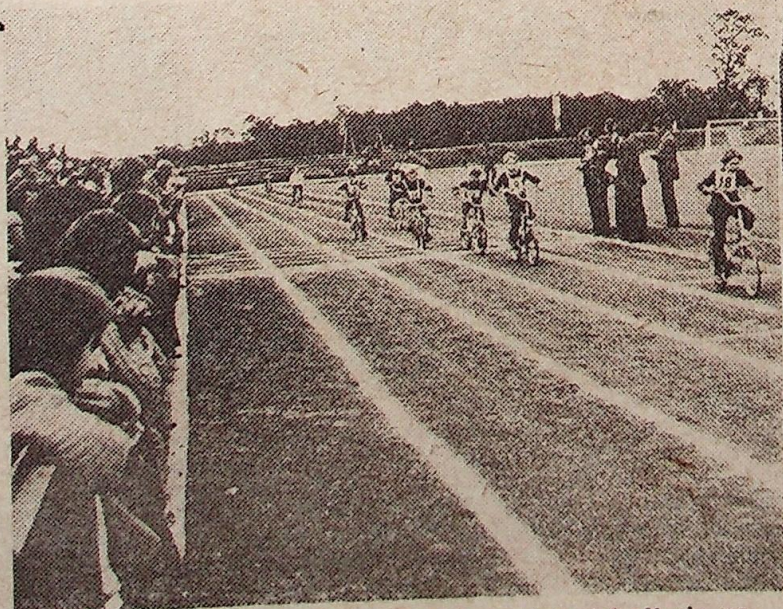


Po zawodach jeździeckich w Lubinie...

Fotoreportaż
KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA



Specjalną atrakcją festynu górniczego był zespół cygański „Tamburino”.



W Chocianowie najmłodsi adepci kolarstwa ścigali się na składakach...
Fot. Waldemar Sikorski



Zespoły artystyczne lubińskiego DKZM gościnnie wystąpiły w Legnicy.

S

PÓŁDZIELNIĘ w Górkowie zakładano w czasach, które spółdzielczości rolniczej raczej nie sprzyjały bo w roku 1956. Moda była wówczas na rozwiązywanie, a nie na zakładanie spółdzielni. Górkowską pozbawiono żywota w pierwszym porwie antyspółdzielczych nastrojów. Nastroje jednak szybko minęły, a wtedy górkowscy rolnicy doszli do wniosku, że — co by tam nie mówić z tego o spółdzielniach — to wspólnie gospodarzyć i raźniej, i łatwiej, a przede wszystkim bardziej opłacalnie. W związku z tym, w czterech miesiącach po unicestwieniu poprzedniej, dziesięciu rolników z Górkowa założyło nową spółdzielnię i nazwało ją „Półkój”. I tak zostało do dzisiaj.

Od 22 lat spółdzielnia przewodniczy Stanisław Karpiński. Pod jego kierownictwem przetrwała spółdzielnia lata dla rolnictwa chude, w dobrym zdrowiu doczekała czasów pomyślnych, kiedy na wieś spływał deszcz kredytów, a także maszyn, materiałów budowlanych i podobnych dobrodziejstw. Spółdzielnia są zresztą szczególnie hołubione przez gminne i wojewódzkie władze — w pierwszej kolejności otrzymują ziemię z PFZ i przydziały na maszyny rolnicze.

Górkowska spółdzielnia te wszystkie możliwości wykorzystuje. Jej majątek trwały wynosi już ponad 63 miliony złotych! Spółdzielcy dysponują dwoma kombajnami bizon-super, kombajnami do zbioru buraków i ziemniaków, dwunastoma ciągnikami (w tym dwa gąsienicowe), trzema przyczepami samozaladowczymi, ciężarówką...

W grudniu 1956 roku dziesięciu założycieli zebrało 36 hektarów. Dwadzieścia dwa lata później gospodarstwo ma już 490 ha, które są wspólną własnością 82 członków.

Majątek, jak zresztą i liczba spółdzielców — to rzeczy szybko się w Górkowie zmieniające. W samym Górkowie już tylko dwóch lub trzech rolników pracuje samodzielnie. Pozostali przystąpili do wspólnoty. I trudno się dziwić, skoro na przykład w ubiegłym roku średni zarobek pracownika polowego kształtował się w granicach 4.500-6.000 złotych. Traktorzyści zarobili do jedenastu tysięcy miesięcznie, zaś mistrzowie ho-

dowli nawet do dwunastu tysięcy. Wyniki te najlepiej świadczą o gospodarce spółdzielców. Ale — jak mówi kierownik produkcji Marian Karpiński — płace mogły być jeszcze większe. Zarząd spółdzielni bowiem nie podzielił wszystkich wypracowanych pieniędzy: — część ich odprowadził na wzmocnienie tak zwanego funduszu stabilizacyjnego. To takie zabezpieczenie się na wypadek jakiegoś wyjątkowo niesprzyjającego roku. W spółdzielniach liczenie zarobków wygląda nieco inaczej niż w pozostałych przedsiębiorstwach. Najpierw planuje się wartość rozliczeniowej dniówki (w ub.r. zaplanowano 130 złotych) i w zależności od wypracowanej ilości dniówek spółdzielcy otrzymują wynagrodzenie miesięczne. Na koniec roku

Nie dziwota więc, że tę produkcję będzie się rozwijać. Trwa właśnie adaptacja budynków dla następnego tysiąca owiec. Staną się one podstawową produkcją spółdzielni; produkcją dochodową, ale i wymagającą... nawet wiedzy meteorologicznej. Ta produkcja zmoknąć nie może...

Nie tylko owce pracują na spółdzielczą dniówkę. W ubiegłym roku z tego gospodarstwa sprzedano 100 ton wieprzowiny i prawie tyle samo wołowiny. Trzoda hodowana jest w ogromnym budynku. Jedną jego część — niegdyś stanowiącą własność PFZ i przeznaczoną gospodarstwu przez gminę — została w tym celu adaptowana w 1973 roku. Drugą część budynku kupiono od trzech gospodarzy w ubiegłym roku. Kosztem

OBY KAŻDEJ tak się powodziło

oblicza się wartość rzeczywiście osiągniętej przez spółdzielnię dniówki — oczywiście wyższy zysk, to wyższa dniówka — i wyrównuje się zarobki wszystkim członkom spółdzielni. W ubiegłym roku wartość dniówki o 40 złotych przekroczyła planowaną! W tym roku zaplanowano ją w wysokości 150 złotych i tylko od dobrej pracy całego zespołu zależy o ile zostanie przekroczona...

Po gospodarstwie oprowadza mnie Marian Karpiński. Syn przewodniczącego w ślad za ojcem związał się na stałe ze spółdzielnią. Od dwunastu lat już w niej pracuje, a od dziewięciu kieruje produkcją. Najpierw idziemy do chłuby spółdzielców — owczarni, wybudowanej w roku ubiegłym kosztem pięciu milionów złotych. Aktualnie trzymają w Górkowie 1770 merynosów bułgarskich. Każda z tych owiec daje średnio rocznie 6,8 kg wełny znakomitego gatunku. W ubiegłym roku sprzedano ponad 12 ton, co miało spory wpływ na dniówkę. Owce są najbardziej opłacalną hodowlą. Ubiegłoroczny zysk kierownik ocenia na ponad pół miliona!

4,5 miliona złotych przystosowano obie części do hodowli trzody. Nakłady jednak szybko się zwracają — stoi już tam 800 tuczników i 80 macior.

Również bydło hodowane jest w adaptowanych budynkach. Wykorzystywanie każdego pomieszczenia stało się w Górkowie regułą. Adaptacja jest tu pojęciem bardziej znany niż inwestycja. Naprzeciw adaptowanej tuczarni trwa adaptacja starego budynku do celów mieszkalnych. Niedługo wprowadzi się tam 9 rodzin, a 16 innych już dawno otrzymało mieszkania w blokach spółdzielczych.

Dbalność o warunki życia członków spółdzielni jest w Górkowie widoczna na każdym kroku. Swego czasu zarząd ustalił, że każdemu przysługuje prawo kupienia sobie mięsa z własnego tuczu. Zbiera się kilku i kupuje świnia. Ale też, w zamian za to, członkowie spółdzielni zrzekli się części swoich przydomowych działek. Wolno było mieć 60 arów, lecz uchwalono, że członkowie uprawiać będą tylko dwadzieścia pięć. Te 25 arów wykorzystywane jest wzorowo. Kierownik Karpiński mówi, że co zapobiegliwsi spół-

dzielcy z tego skrawka ziemi osiągną dochód w granicach 35 tysięcy! Uprawiają warzywa i sprzedają we własnym firmowym sklepie w Górkowie.

A skoro już o warzywach mowa — w przyszłym roku rozpoczyna się budowa najkosztowniejszego z dotychczas budowanych obiektów — szklarni o powierzchni produkcyjnej 2,5 hektara.

W przyszłym roku spółdzielnia ma zamiar generalnie uporać się z kłopotami mieszkaniowymi. Powstaną dwa budynki mieszkalne dla 16 rodzin każdy. Rozpocznie się też budowa — koniecznego już, przy tej ilości ludzi — budynku socjalno-administracyjnego.

Tak szybki i efektywny rozwój górkowskiej spółdzielni nie jest niczym wyjątkowym. Państwo nasze stwarza sprzyjające warunki, ale też stawia przed spółdzielczością produkcyjną ważne zadania. Jest ona bowiem najbardziej naturalną w skali masowej drogą do specjalizacji chłopskiego rolnictwa. RSP stają się organizacją coraz bardziej nieodzowną dla wyzwalania inicjatywy gospodarczej. Szczególnie szerokie możliwości i warunki ekonomiczne do skutecznego działania na rzecz stałej intensyfikacji produkcji rolnej stworzyła RSP polityka rolna wynikająca z uchwały VII Zjazdu PZPR, a znajdującą konkretyzację w uchwale XI Plenum KC PZPR.

O

BECNIE w naszym województwie działają 34 rolnicze spółdzielnie produkcyjne skupiające ponad tysiąc członków i gospodarujące

na ponad 5 tysiącach hektarów. Nie we wszystkich jednak gminach uprawiane są zespołowe hektary. Najpilniejszym więc zadaniem, stojącym przed Wojewódzkim Związkiem Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, jest utworzenie RSP, bądź ich filii, w każdej gminie naszego województwa. Spółdzielcy liczą tu na pomoc gminnych instancji partyjnych i naczelników. Przewiduje się, iż do końca bieżącego roku działać będzie na naszym terenie 40 spółdzielni, a w roku 1980 powinno być ich 70.

Każdej z nich życzymy, aby powodziło się jej co najmniej tak jak Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Górkowie.

KRZYSZTOF DĘBEK

„Lato - 78”

Na koloniach organizowanych przez zakłady KGHM w Lubinie w r. odpoczywać będzie ponad 3 tys. dzieci, w tym na zdrowotnych około 400 maluchów. Ponadto 1100 osób wyjedzie na obozy, a 600 dzieci skorzysta z innych form wypoczynku. Wyjeżdżają one w różne strony kraju m.in. do Łęborzka, gdzie zorganizowano cztery kolonie, Gdyni, Włocławka, Wąbrzeźna, Powodowa, Kowar itd.

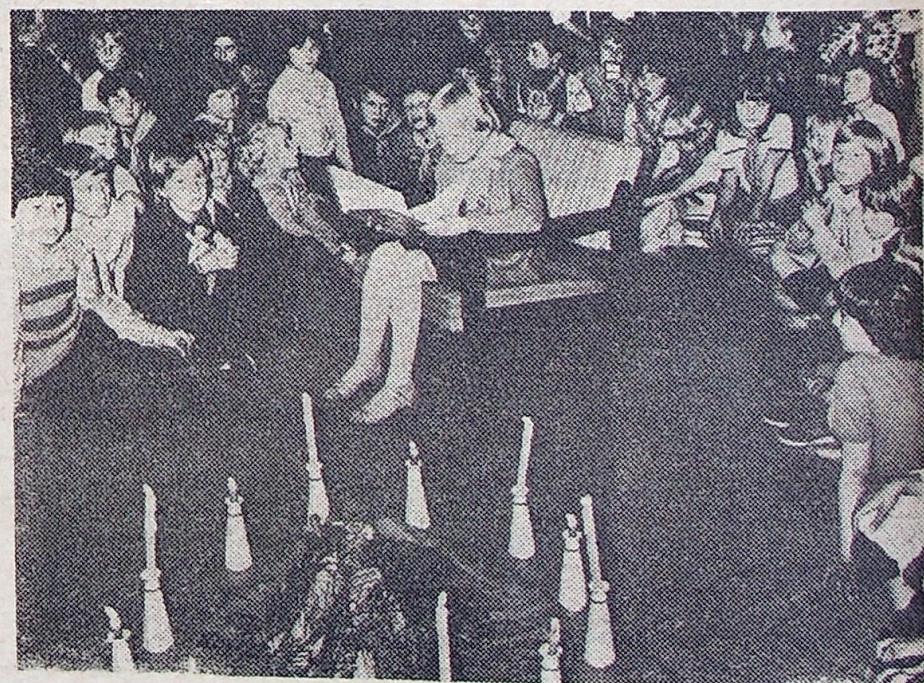
W czasie pierwszego turnusu kolonijnego pogoda była kapryśna, lecz nie zmienia to oceny pierwszych wakacyjnych tygodni. Ci, którzy wyjechali na kombinackie kolonie nie narzekają na nudę, brak zajęć, wycieczek i innych atrakcji.

Jedną z wyróżniających się jest kolonia w Powodowie zorganizowana przez Zakłady Naprawcze Ma-

szyn w Polkowicach. Złożyliśmy wizytę kolonistom. Wszystkie dzieci zastaliśmy zdrowe, ogromnie zadowolone ze znakomitego wyżywienia, różrywek jak również pięknego obiektu, w jakim zlokalizowano kolonię. Jest nim internat zespołu szkół rolniczych. Wokół pięknie utrzymanego parku, boiska do piłki nożnej, siatkówki, tenisa, koszykówki itd.

Pogoda wprawdzie niezbyt sprzyja, ale dzieci nie narzekają. Organizuje się dla nich różne zabawy terenowe poznają historię Ziemi Lubuskiej i Wielkopolskiej wyjeżdżając autokarem na wycieczki do Zielonej Góry, Sulechowa, Kargowej, Babimostu, Łagowa, Świebodzina itd. Nie brakuje też tradycyjnych ognisk, wieczorów z quizami, wyświetlane są filmy...

Działają również kluby zainteresowań: plastyczny, miłośników książki, tańca i śpiewu, sportowy, prowadzone jest współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi grupami. Przy całej gamie zabaw i różnego rodzaju rozrywek dużą wagę przywiązuje się do właściwe-



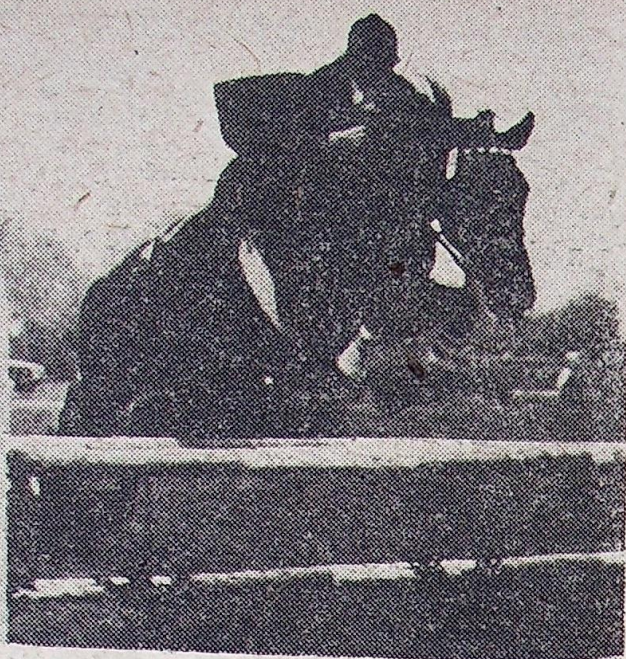
go kształtowania postaw i charakterów dzieci i młodzieży. Ponadto w każdą środę dzieci wykonują prace społeczne w ogródku i parku przyszkolnym.

Największą atrakcją stanowił ciekawie zorganizowany przelot samolotem, z którego skorzystały wszystkie dzieci. Jedna grupa przewożona była do portu lotniczego Zie-

lona Góra, gdzie oczekiwała na odlot w kierunku Poznania. W tym czasie druga udawała się autokarem do Poznania, gdzie witała przylatujących, po czym razem zwiedzano poznański Rynek, ZOO oraz zamek w Kórniku.

(F)

Na zdjęciu: Wieczór baśni.
Fot. Stanisław Fedyniak



Fot. Z. Janiszewski

ZAWODY na hipodromie zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem. W dziale interesują się nie tylko wynikami, ale postawą jeźdźców i szczególnie zachowaniem się koni na poszczególnych, trudnych przeszkodach.

W województwie legnickim hipodrom nie posiada zbyt bogatych tradycji. Działają tylko cztery sekcje jeździeckie w Jarosławcu, Kunicach, Targoszynie (zrzeszone w Wojewódzkim Ludowym Klubie Sportowym „Legrol”) i Lubinie — samodzielna sekcja „Tabun” z siedzibą w Krzęczynie. Z czwórki tej największymi sukcesami sportowymi i organizacyjnymi może pochwalić się Targoszyń.

Sportem jeździeckim w tej miejscowości zajęto się w roku 1972 tworząc klub przy Zakładzie Doświadczalnym Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, a inicjatorami byli kierownik zakładu Julian Skowron i trener Jerzy Hempel. Zaczynano bardzo skromnie — od dwóch koni — „Mety” i „Dumnego”. Z upływem czasu zmieniali się kierownicy i trenerzy, a sekcja działała coraz sprawniej i uzyskiwała coraz to lepsze rezultaty sportowe — początkowo w skali lokalnej, potem wojewódzkiej i nawet krajowej. Po Julianie Skowronie kierownictwo sekcją objął Stanisław Wojciechowski, a później Irmino Bocheń, natomiast po Jerzym Hempelu szkoleniem zajął się trener i zarazem zawodnik Stanisław Tereszkiewicz.

Obecnie targoszyńska sekcja dysponuje siedmioma zawodnikami i 11 końmi sportowymi. Za najlepszy sezon w jej stosunkowo krótkiej historii uważa się rok 1977. W finale Pucharu Polski juniorów w Zielonej Górze Kazimierz Tereszkiewicz wywalczył pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej, zajmując w poszczególnych konkursach pierwsze, drugie i trzecie miejsca. Sportowcy z Targoszyna uczestniczyli ponadto w licznych zawodach dolnośląskich, co sprawiło, że znaleźli się w pierwszej trójce Dolnego Śląska — na 20 sklasyfikowanych sekcji. Do najlepszych zawodników zaliczyć należy Kazimierza Tereszkiewicza, Romana Branię, 13-letniego Andrzeja Niemca, Jana Tereszkiewicza i seniora Stanisława Tereszkiewicza. Jak łatwo zauważyć w gronie najlepszych znajduje się aż trzech Tereszkiewiczów — ojciec i dwóch synów. W jeździeckim światku dowcipnie mówi się, że jedna rodzina zmonopolizowała targoszyńską hippikę...

— Jeździectwo — mówi Irmino Bocheń — jest trudnym i skomplikowanym sportem. O końcowym rezultacie zawodów decyduje nie tylko człowiek, ale w równej mierze — często nawet większej — zwierzę. Bez prawidłowego zgrania i współdziałania obu stron trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek sukcesy. Zawodnik i koń muszą niemal stale ze sobą przebywać, doskonale poznać się i zgrać. Jak ważną rolę odgrywa tu koń, przekonanie się można na przykładzie naszych weteranów — „Mety” i „Dumnego”. Nie uczestniczą już w zawodach, używane są tylko do

szkolenia młodych adeptów i popularnie nazywamy ich profesorami. Potrafią bezbłędnie pokonywać przeszkody pod warunkiem, że jeździec zachowuje się prawidłowo. W innym przypadku konie zatrzymują się przed przeszkodą — i to gwałtownie — a niedoświadczony zawodnik, zrzucony z siodła, znajduje się po drugiej stronie przeszkody.

O coraz większej popularności jeździectwa — kontynuuje Irmino Bocheń — świadczyć mogą kłopoty z zakupem nowych koni. To już cała skomplikowana ceremonia targi i długotrwałe ustalanie ceny. Wiosną tego roku pojechaliśmy do stadniny ogierów Biały Bór w województwie koszalińskim. Chcieliśmy kupić jednego konia — „Włodarza”. Gospodarze „zaśpiewali” bardzo wysoką stawkę i nam nie zdążyli się długie dyskusje. Jeżeli kupicie — stwierdzili — jeszcze jednego, młodego — to jakoś się dogadamy. Nie było innej rady i zdecydowaliśmy się na kupno „Chaosu”. Miejscowi byli bardzo zadowoleni, gdyż uważali go za niezwykle trudne zwierzę. Teraz my jesteśmy zadowoleni, „Chaos” po przyjeździe do Targoszyna zmienił się nie do poznania i postępy, jakie robi, gwarantujemy, że da o sobie znać w najbliższym sezonie.

Sezon 1979 roku zapowiada się dla targoszyńskiej sekcji bardzo interesująco. Kazimierz Tereszkiewicz wystartuje w mistrzostwach Polski juniorów, pozostali zawodnicy walczyć będą w zawodach centralnych i międzynarodowych.

Pomimo trudnych warunków lokalnych — szczególnie stajnia — sekcja systematycznie się rozwija. Duża w tym zasługa utalentowanej młodzieży, ofiarnych działaczy i dobrej opieki zakładu patronackiego. Wszystkie te czynniki spowodowały, że w krótkim czasie Targoszyń znalazł się na pierwszym miejscu w województwie i zaczął się liczyć w skali krajowej, a w miejscowej rywalizacji wyprzedza Jarosławkę i lubińskiego Tabuna.

PRZYKŁAD Targoszyna wskazuje na duże możliwości rozwoju tej widowiskowej dyscypliny sportu w zagłębiu miedziowym. Amatorów do jej uprawiania jest dużo, a pewnie znajdują się działacze i mecenas, jest też ciałko koordynujące całością — Okręgowy Związek Jeździecki Wojewódzkiej Federacji Sportu. Przy wspólnym działaniu są duże szanse na powołanie nowych sekcji, umocnienie dotychczas działających, podniesienie poziomu sportowego i znalezienie się w najbliższych latach w gronie klubów poważnie liczących się na arenie ogólnopolskiej.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

ZYCZYMY POWODZENIA!

Wiosną pasjonowaliśmy się doskonałą postawą piłkarzy Zagłębia Lubin w mistrzostwach klasy międzywojewódzkiej. Drużyna, która po pierwszej rundzie miała trzy punkty straty do lidera, finiszowała w imponującym stylu i zdecydowanie wywalczyła mistrzostwo grupy i awans do II ligi. Po licznych gratulacjach i zasłużonym odpoczynku piłkarze przystąpili do żmudnej pracy, przygotowując się do znacznie trudniejszego sezonu. Okres ten mają już za sobą i czekają ich mecze mistrzowskie. Pierwszy z nich Zagłębie Lubin rozegra w niedzielę, 30 lipca, o godz. 11.00, na stadionie górniczym w Lubinie i zmierzy się ze Stoczniowcem Gdańsk.

Pojedynek beniaminka z rutynowanym drugoligowcem wywołuje duże zainteresowanie kibiców. Wszyscy życzą im sukcesu nie tylko na inaugurację, ale również w całych rozgrywkach. Relację z pierwszego spotkania Zagłębia zamieścimy w następnym numerze „Konkretów”.

KARATE



Rys. Eugeniusz Major

Przez długie lata drużyny piłkarskie jak ognia bały się wyjazdów do Chocianowa. Nie dlatego, że miejscowa Stal prezentowała bardzo wysoki poziom, ale ze względu na fatalne boisko. Bardzo kiepska nawierzchnia płyty i nieodpowiednie wymiary sprawiały, że grało się tam w wyjątkowo trudnych warunkach. Sytuację tę doskonale znali gospodarze i dlatego też zrodziła się inicjatywa modernizacji i przebudowy chocianowskiego obiektu. Do realizacji zamierzenia przystąpiło całe miasto, szczególnie założyciel Fabryki Automatów Tokarskich. Dużej pomocy udzielili żołnierze Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. W sumie mieszkańcy i żołnierze przepracowali w czynnie społecznym 18 tysięcy godzin.

Trud w pełni się opłacił. Powstał bardzo ładny, nowoczesny obiekt sportowy. Pełnowymiarowa płyta, bieżnia lekkoatletyczna, try-

buny, pawilon socjalny muszą na każdym sprawić duże wrażenie, a przecież jest to dopiero pierwszy etap robót. W najbliższej przyszłości przekaże się do użytku boisko treningowe i uniwersalne, asfaltowe, boisko do gier zespołowych. Po zakończeniu wszystkich prac

DUMA CHOCIANOWA

Chocianów dysponować będzie (w sąsiedztwie sala sportowa) doskonałą bazą sportową, która posłuży nie tylko sportowcom, ale całemu społeczeństwu miasta i gminy.

Uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu Święta Odrodzenia — 22 Lipca. Na stadion przybyli liczni goście z sekretarzem KW PZPR Henrykiem Kubiakiem, członkiem Eg-

zekutywy KW, przewodniczącym WRZZ Piotrem Czają, członkiem Egzekutywy KW, przewodniczącym RW FZMP Zygmuntem Boberem i I sekretarzem KMiG PZPR w Chocianowie Wandą Szytułą. Tow. Henryk Kubiak dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej, a

w swoim wystąpieniu podkreślił duży wysiłek społeczeństwa w budowie obiektu, tak bardzo potrzebnego miastu i gminie. I sekretarz KZ PZPR FAT-u Mirosław Ejbl wręczył sztandar Klubowi Sportowemu Stal, ufundowany przez założycieli przedsiębiorstwa.

Ceremonii otwarcia obiektu towarzyszyły imprezy sportowe i

kulturalne. Koncert orkiestry dętej, akordeonistów z Francji, wysługi rowerowe dzieci, biegi uliczne indywidualne i sztafetowe, pokaz w wykonaniu doskonałych akrobatów — to tylko niektóre z nich. Okrasą całości były dwa atrakcyjne mecze piłkarskie. W pierwszym z nich wicemistrz Polski Śląsk Wrocław pokonał czołową drużynę NRD Lokomotiv Lipsk 2:1, a w drugim reprezentacja Okręgowego Związku Piłki Nożnej zwyciężyła 3:1 Stal Chocianów.

Po długich latach oczekiwania Chocianów doczekał się obiektu prawdziwego zdarzenia. Jesteśmy przekonani, że dobrze będzie on służył sportowcom i mieszkańcom i przyczyni się do upowszechnienia kultury fizycznej w tym ośrodku.

(Zet)



PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ogłasza zapisy

junaków
do

Ochotniczego Hufca Pracy w Złotoryi

w zawodach:

◆ **ELEKTROMONTER i MONTER**
wewnętrznych instalacji budo-
wlanych



Zapewniamy chętnym atrakcyjną pracę na terenie budów woj. legnickiego i jeleniogórskiego. Zabezpieczamy Wam dobre warunki socjalno-bytowe oraz naukę teoretyczną. Za dobre wyniki w nauce i pracy zakład przyznaje nagrody oraz zapewnia miejsca we własnym ośrodku wczasowym.

Chętnych prosimy o zgłaszanie się w Dziale Służby Pracowniczej osobiście lub telefonicznie w godz. 7—15, tel. 237-51, wewn. 261 (I piętro, p. 111).

428-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ogłasza zapisy

na rok szkolny 1978/79 w zawodach:

1. **MONTER wewnętrznych instalacji**
budowlanych,
2. **ELEKTROMONTER**



Nauka w zawodzie monter wewnętrznych instalacji budowlanych trwa dwa lata, natomiast w zawodzie elektromonter trzy lata. Absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia ZSZ w obranym zawodzie z prawem wstępu do technikum.

W czasie odbywania nauki w szkole uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne.

Wszystkim uczniom zakład zabezpiecza umundurowanie wyjściowe i robocze, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną itp. Wymagane dokumenty od kandydatów do szkoły:

1. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
2. wyciąg z aktu urodzenia bądź dowód osobisty,
3. świadectwo zdrowia,
4. podanie i trzy fotografie.

Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela Dział Kadr w PRIM BR w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261, tel. 237-51, wewn. 261 oraz Zasadnicza Szkoła Doksztalująca nr 3 w Legnicy, ul. Engelsa 13, tel. 242-46 i Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących przy PBRoL w Lubaniu, tel. 22-18, woj. jeleniogórskie.

426-k

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

w Lubinie

z siedzibą w 59-321 Księginice, woj. Legnica
telefon 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej

do klas I na rok szkolny 1978/79

w zawodach:

◆ **murarz,**
◆ **betoniarz - zbrojarz**
◆ **cieśla budowlany**
◆ **malarz budowlany**

Nauka trwa 2 lata.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

1. Podanie i życiorys (własnoręcznie napisane).
2. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
3. Wiek 15—17 lat.
4. Metryka urodzenia (do wglądu).
5. Świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

Umundurowanie szkolne w każdym roku nauki.
Posiłek regeneracyjny.
Wynagrodzenie miesięczne.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie.

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do Technikum Budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY
75-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18. VII. 1978 r.

zmarł nagle w wieku 55 lat

Stefan Jamróz

dlugoletni, zasłużony pracownik Zakładu Transportu KGHM Lubin.

Odnznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Brązowym Krzyżem Zasługi, Srebrną Odznaką Budowniczą LGOM, Odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska”, Odznaką „Zasłużony dla Ziemi Lubuskiej”, Odznaką „Wzorowy Kierowca”.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, ZAŁOGA

482-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 24, wydaną przez Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Elpo” w Lubinie, na nazwisko Kazimiera Stangret, zamieszkała: Lubin, ul. Pstrowskiego 3/7.

040746-g

W DNIU 22 lipca zaginął pies rasy pudel, uczciwego znalazcę proszę o skontaktowanie się telefonicznie na nr 233-22, lub 248-49 lub 251-10. Znalazcę czeka wysoka nagroda pieniężna.

040748-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM rozpoczętą budowę domu w Lubinie. Wiadomość: Lubin, ul. Sokola 53/12, po godz. 19.

032129-g

LOKALE

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią i c.o., stare budownictwo ADM w Złocieniu koło Drawskiego Pomorskiego na podobne lub większe w Legnicy w starym lub nowym budownictwie. Jan Kubiak, Złocieniec, ul. 5 marca 22/2.

040745-g

wszystko o miedzi

22 maja br. w Tucson, w stanie Arizona rozpoczął prace komitet d/s handlu zagranicznego; ma on rozpatrzyć wpływ, jaki wywiera rosnący import miedzi do USA na sytuację krajowych producentów miedzi. Komitet ma powziąć odpowiednie decyzje zmierzające do poprawy położenia krajowych producentów tego metalu. W pracach komitetu uczestniczą przedstawiciele amerykańskich kompanii miedziowych i przedstawiciele państw — czołowych producentów miedzi.

Prezydent kompanii „Duval Corporation”, występujący w imieniu wszystkich 12 amerykańskich kompanii miedziowych, przedłożył propozycję ustanowienia stałych kwot na import rafinowanej miedzi do USA.

Przewidując roczny wzrost importu rafinowanej miedzi o 2,5 procenta, prezydent „Duval Corporation” wskazał na to, że podstawą zaproponowanej na rok 1979 wielkości importu miedzi do USA jest średnia wielkość importu miedzi do USA w latach 1971—1975. Proponowana wielkość importu wydaje się dostatecznie reprezentatywna i ma w pełni odzwierciedlać wahania popytu na miedź, charakterystyczne dla rynku w USA. Amerykańscy przemysłowcy uważają, że należy ustanowić wielkość importu dla każdego kraju oddzielnie, opierając się na dostawach miedzi przez dany kraj do USA w latach 71—75. Ustanowienie kwot importowych powinno częściowo uniezależnić amerykańskich producentów od niekorzystnych warunków oraz od nadwyżki podaży miedzi nad popytem na rynkach światowych. Kwoty importowe będą też stymulowały zamiary zagranicznych dostawców, lepiej przystosowujących się do realnych warunków istniejących na światowych rynkach miedzi. Według mówcy, w USA znajduje się zupełnie dostateczna ilość miedzi, aby zabezpieczyć popyt wewnętrzny po ograniczeniu importu. Zmniejszenie importu pozwoli natomiast krajowym producentom miedzi na zwiększenie wydobycia w kopalniach, obecnie wykorzystujących około 77 proc. mocy wydobywczych do — średnio 84 proc. przy czym poziom wykorzystania mocy wydobywczych i tak będzie znacznie niższy od poziomu w innych krajach kapitalistycznych,

gdzie kształtuje się on w granicach 92 proc. Wprowadzenie ograniczeń na import miedzi pozwoli na zwiększenie produkcji miedzi w kraju, co z kolei przyczyni się do zwiększenia wykorzystania mocy produkcyjnych zakładów wytwarzających miedź oraz do zwiększenia zatrudnienia w tej gałęzi przemysłu.

Występujący na posiedzeniu komitetu, prezydent stowarzyszenia największych kompanii miedziowych działających w stanie Arizona powiedział, że wzrost importu miedzi do USA w ciągu ostatnich lat, był podstawową przyczyną obe-

Z kolei przedstawiciel kompanii „Inspiration Consolidated Copper” stwierdził, że wzrost importu miedzi do USA spowodował spadek cen miedzi, ograniczenie produkcji, masowe redukcje zatrudnienia w przemyśle miedziowym w USA. W ciągu kilku miesięcy import miedzi do USA osiągnął poziom niemal równy 30 procentom miesięcznej produkcji w kraju. Uważa on, że jeżeli komitet d/s handlu zagranicznego nie ustanowi okresowych ograniczeń na import miedzi, to amerykańscy przemysłowcy będą zmuszeni do dalszego wstrzymania produkcji w istniejących zakładach oraz do zaniechania inwestycji w przemyśle miedziowym.

Eksport amerykańskiej firmy „Teodor Gats Association” stwierdził, że w I kwartale bieżącego roku import miedzi do USA wzrósł tak znacznie, że w ciągu roku mógłby osiągnąć wielkość 554 tysięcy ton, co poważnie przekracza wielkość importu z roku 1977, w którym sprowadzono do USA 354 tysiące ton miedzi. Według jego oceny, straty amerykańskich producentów miedzi w 1977 roku przekroczyły 100 milionów dolarów, w porównaniu z 31 milionami dolarów w roku 1975, w którym nastąpił punkt kulminacyjny spadku aktywności na rynkach miedzi. W ubiegłym roku, powiedział, w przemyśle miedziowym w USA moce produkcyjne wykorzystywano tylko w 72 proc., a jedna trzecia rafinerii nie pracowała. W 1976 roku, to jest w okresie gdy import miedzi do rozwiniętych krajów kapitalistycznych spadł do poziomu 94 tysięcy ton (bez USA), to import miedzi do USA wzrósł do 217 tysięcy ton. Sądzi on, że tylko 4-procentowy roczny przyrost zapotrzebowania na miedź w USA może poprawić sytuację amerykańskich producentów w okresie do roku 1983.

☆

Departament Stanu d/s finansów USA zwrócił się do Kongresu o wydanie zezwolenia na przystąpienie do produkcji monet miedziowo-niklowych o wartości nominalnej 1 dolar. Mają one zastąpić obecnie używane monety dolarowe o średnicy 38,1 mm i o ciężarze 23 gramy. Projektuje się, że nowe monety będą miały średnicę 26,5 mm i wagę 8,1 grama. Stop, z którego mają być wykonywane nowe monety ma zawierać 75 proc. miedzi oraz 25 proc. niklu. W ciągu półroczna mennica może wytłoczyć 500 milionów nowych monet.

(Oprac. wg BIKI z 23 i 30.V.78 r. CODP przy PAP)

DOLARY Z MIEDZI?



Fot. Krzysztof Raczko

cnego ciężkiego położenia amerykańskich producentów miedzi. W ubiegłym roku w części kopalń wstrzymano wydobycie, a w pozostałych ograniczono wydobycie. Było to przyczyną utraty zatrudnienia przez około 10 tysięcy osób. Sądzi on, że w USA znajdują się dostateczne zapasy miedzi i Stany Zjednoczone nie są zmuszone do zakupów miedzi poza granicami kraju.



Urazy stawów

Każdy z nas przynajmniej raz w życiu „zle stanął”, wykręcając stopę w kostce. Przekroczenie pewnej granicy wytrzymałości aparatu więzadłowego nazywamy skręceniem stawu. Łączy się ono z silnym bólem, obrzękiem i często krwawieniem. Stan taki należy odróżniać od zwichnięcia. Ten termin zarezerwowany jest dla uszkodzenia stawów polegającego na przesunięciu wobec siebie dwóch powierzchni w takie położenie, w którym dalsze działanie stawu staje się niemożliwe. Jest to już poważne uszkodzenie i stosunkowo łatwo je rozpoznać. Staw traci swój dotychczasowy kształt, a jakikolwiek ruch jest praktycznie niemożliwy. Bardzo przestrzegam przed próbami własnoręcznego nastawiania zwichnięć. Nastawianie „na siłę”, bez znajomości budowy stawu stwarza zawsze groźbę dalszego uszkodzenia więzadeł, chrząstek, wylewu dostawowego itp., tak, że w sumie ból, który zadaje się poszkodowanemu idzie na marne. W przypadku zwichnięcia powinien jak najszybciej interweniować lekarz.

Skręcenie jest stanem, w którym nacisk na staw był mniejszy i jego funkcja pozostała jeszcze zachowana. Najczęściej w mniejszym lub większym stopniu zostaje uszkodzony aparat więzadłowy i często dochodzi do przerwania torebki stawowej, tak że wytwarza się krwiak. Jak przy wszystkich urazach aparatu ruchu, leczenie wymaga przede wszystkim spokoju. Ruch i obciążanie uszkodzonego stawu wzmacnia krwawienie i potęguje stan zapalny. Chociaż tylko duże krwiaki dostawowe i uszkodzenia więzadeł uniemożliwiają opatrunkiem gipsowym, każde uszkodzenie stawu wymaga ograniczenia jego ruchomości. Najczęściej stosowany jest bandaż elastyczny. Aby unieruchomienie było skuteczne, musi on być prawidłowo założony. Przede wszystkim nie należy bandażować kończyny zbyt silnie. Niewiele zwiększa to skuteczność unieruchomienia, a przeszkadza we wchłanianiu się krwiaka i ustępowaniu obrzęku. Lepiej bandaż założyć trochę luźniej, natomiast dać dwie opaski.

Dosyć powszechnie stosuje się okłady z allacetu, przy czym domowy sposób okładania obrzęku serwatka wcale nie jest zły i również przynosi dobre wyniki. Okłady zmniejszają ból i trochę pomagają we wchłanianiu się obrzęku i likwidowaniu stanu zapalnego. Trzeba jednak uważać, aby nie uszkodzić skóry i dlatego przy dłuższym stosowaniu warto skórę smarować tłustym kremem lub siłodermem.

Ważną sprawą jest odpowiednio szybki powrót do właściwej aktywności. Uszkodzony staw, przy unieruchomieniu może szybko resztynować, natomiast zbyt wczesne wykonywanie ruchów też powoduje złe skutki. Należy się starać, aby ruchy nie powodowały jakiegokolwiek większego bólesności, a przede wszystkim nie wolno stosować żadnych ćwiczeń pod zwiększonym obciążeniem.

KRZYSZTOF STAWIK

Zespół Szkół Mechanizacji Rolnictwa

w Chrośniku

OGŁASZA ZAPISY

na pierwszy semestr w roku szkolnym 1978/79
do następujących szkół zaocznych:

— 3-letnie Technikum Mechanizacji Rolnictwa

na podbudowie Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa lub innej typu mechanicznego i dwuletniego stażu pracy w rolnictwie.

— 3-letnie Średnie Studium Zawodowe Mechanizacji Rolnictwa

na podbudowie szkoły podstawowej i 5-letnim stażu pracy w rolnictwie lub ukończeniu 6 klas, plus tytuł robotnika wykwalifikowanego.

Podania o przyjęcie do wybranej szkoły należy składać do sekretariatu szkoły w terminie do 20 sierpnia 1978 r.

DO PODANIA NALEŻY ZAŁĄCZYĆ:

- podanie — życiorys,
- świadectwo ukończenia ostatniej szkoły,
- zaświadczenie stwierdzające staż pracy w rolnictwie,
- skierowanie z zakładu pracy,
- 2 fotografie.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat szkoły, tel.: Lubin 420-61 w godz. 10—14.

483-k



DOWÓDCA pierwszej polskiej dywizji piechoty zdecydował ugrupować dywizję w dwóch rzutach. W pierwszym — 1 i 2 pułk piechoty, w drugim — 3 pułk piechoty. Pułki nacierające w pierwszej linii frontu ugrupować się miały w trzy rzuty. 12 października 1943 r. o godzinie 6 rano, po 10-minutowej nawale artyleryjskiej, do natarcia przeszedł 1 baon 1 pułku piechoty majora Bronisława Lachowicza. Przekroczył dolinę Mierei i zbliżył się na odległość 150 metrów od przedniego skraju obrony Niemców i zlokalizował niektóre stanowiska broni maszynowej.

Z powodu gęstej mgły początek przygotowania artyleryjskiego został przesunięty z godziny 8.20 na 9.20. Gigantyczną kanonadę rozpoczęła salwa katiusz. O godzinie 10.30 pierwsza polska dywizja piechoty rozpoczęła atak na pozycje niemieckie. Piechota polska sforsowała rzekę Miereję. Niemcy stawiali silny opór. Baony 1 i 2 pułku piechoty (drugim baonem dowodził kpt. B. Sławiński) w brawurowym natarciu do godziny 12.30 zdobyły bronione wzgórze i do godziny 14.00 osiągnęły Polzuchy oraz podeszły pod Trygubową, przełamując miejscami całą pierwszą pozycję obrony niemieckiej. Dalsze natarcie zostało zatrzymane silnym ogniem nieprzyjaciela. Nie udało się także w planowanym czasie przeprowadzić czołgów przez bagnistą dolinę Mierei. Przeprowadzić się one dopiero po południu, ponosząc dotkliwe straty. Sąsiednie radzieckie dywizje 42 i 290 piechoty wykrawione w poprzednich walkach, toczyły ciężkie walki o Polzuchy i Trygubową. Przeciagające się walki o pierwszą pozycję uniemożliwiały wprowadzenie do bitwy korpusu zmechanizowanego, który, zgodnie z planem, powinien prowadzić natarcie w kierunku Dniepru.

Żołnierz 1 kompanii strzeleckiej 1 batalionu, Daniel Rudnicki tak m. in. opisuje bitwę pod Lenino:

„... Wydawało się, że nic nie przejdzie przez ten mur zaporowego ognia... blizutko słychać gardłowy, pełen trwogi bełkot niemieczyzny. Przez megafon wołają: Polaki chodźta tutaj. Padamy gdzie kto stał, usiłując wryć się jak najgłębiej w dobrą ziemię, białoruską”.

Żołnierz Czesław Kuchniak wspomina:

„Żołnierze poszli naprzód jak burza... strzelając w biegu, parli do przodu, ściągając na siebie cały ogień niemiecki. A hitlerowcy rozsiali się. Serie cekaemów zagłuszane były przez wybuchy pocisków i moździerzów. Fontanny ziemi tryskały w górę, siejąc wokół odłamkami... Zaczęli padać pierwsi zabici i ranni”...

Hitlerowcy, korzystając z liczebnej przewagi, starali się otoczyć Polaków i żywcem wziąć najbliższych walczących żołnierzy. Ale kościuszkowcy nie poddawali się, broniąc się do końca. Szef trzeciej kompanii strzeleckiej, kapral z przedwrześniowego wojska, Władysław Faryzela, oszczędzony przez Niemców, wystrzelał wszystkie na-

boje, pozostawiając dla siebie ostatni.

O godzinie 14 Niemcy w sile dwóch kompanii z czołgami przeprowadzili kontratak w rejonie Trygubowej na 1 pułk piechoty, a lotnictwo zaatakowało zgrupowanie 1 polskiej dywizji piechoty. Pierwszy pułk piechoty odparł niemiecki kontratak ponosząc znaczne straty. O godzinie 14.30 dwie kompanie niemieckie wsparte artylerią i lotnictwem rozpoczęły kontratak na 2 pułk piechoty. Został on odparty, ale za cenę dużych strat. Godzinę później Niemcy wsparci działami pancernymi typu ferdinand przeszli ponownie do kontrataku z rejonu Trygubowej. Również i ten kontratak niemiecki Polacy odparli, jednakże 1 pułk piechoty poniósł w tej bitwie dotkliwe straty, a jego ugrupowanie zostało odrzucone o 300 metrów. Mimo silnego kontruderzenia niemieckiego, polskie oddziały zdołały utrzymać zajęty uprzednio teren, odpierając w bohaterskiej walce dwa kolejne kontrataki niemieckie na 2 pułk piechoty, który też zmuszony był wycofać się z Polzuch.

Dowódca 3 dywizjonu 1 pułku artylerii lekkiej Leon Dubicki wspomina:

„... Wystrzalił armatnie zlewały się w jednolity, dudniący łomot, stwarzający wrażenie, jakby w powietrzu przebiegały z zawrotną szybkością niezliczone ilości pocisków, od dudnienia których trzęsła się ziemia”.

Pierwsze kroki na drodze do Ojczyzny kościuszkowcy odmierzały z gorącym pragnieniem zwycięstwa nad znienawidzonym wrogiem. Świadomy celów walki — po przygotowaniu artyleryjskim — żołnierz polski szedł do ataku jak na defiladzie, jak na placu ćwiczeń w Sielcach nad Oką i na polach Wiaźmy. Wspomina ten historyczny atak Polaków pod Lenino — Edmund Dobrowolski, który wraz z kolegami przedzierał się przez bagnistą dolinę na drugi brzeg rzeki Mierei (polegli tu m. in. dowódca plutonu sierż. Kowalczyk, drużynowy kpr. Nowak, fizylierzy — Piwowarczyk, Zawryk).

Na prawym skrzydle dywizji od Polzuch nacierał 2 pułk. Tu ciężko ranny został zastępca dowódcy 3 batalionu do spraw liniowych ppor. Włodzimierz Baranowski. Na okopy hitlerowskie sypał się grad pocisków cekaemu kpr. Jana Łukaszewicza. Potem ruszyła na Niemców 3 kompania. W okopach hitlerowskiej obrony wywiązała się zażarta walka wręcz. Polacy przedarli się przez zaporę niemieckiego ognia, osiągnęli grzbiety wzgórz, przekroczyli drugą i trzecią linię okopów i dotarli w pobliżu Puniszcz. Dalszy marsz naprzód hamował silny ogień nieprzyjaciela z Polzuch i wzgórz 217,6. Do akcji przystąpili strzelcy wyborowi. Szczególną odwagą wyróżnił się strzelec Adolf Skotnicki (wycofał się ze stanowiska po trzecim postrzale), por. Piotr Prygun — zastępca dowódcy 2 batalionu oraz dowódca 2 batalionu por. Stanisław Jakimionek, który wraz z 2 i 3 kompanią zdobył wieś Polzuchy.

Na lewym skrzydle dywizji kościuszkowskiej zaciekle walczył 1 pułk piechoty. Polegli tu major Bronisław Lachowicz i jego zastępca do spraw politycznych Roman Paziński. Żołnierze 1 batalionu wycofali się na zachodnie stoki wzgó-

rza 215,5, gdzie z odsieczą przyszły drugorzutowe siły 2 i 3 batalionów 1 pułku. Pod wzmagającym się wciąż ogniem nieprzyjaciela, bataliony zaczęły się mieszać. Do walki poderwał żołnierz oficer armii przedwrześniowej kpt. Władysław Wysocki, który pod Trygubową został śmiertelnie ranny. Polegli tu także: dowódca 2 batalionu por. January Wiśniewski i jego zastępca do spraw politycznych chor. Arkadiusz Zabłudowski; ciężko ranny został szef sztabu 1 batalionu por. Stanisław Olechnowicz, zginęło wielu dowódców kompanii, plutonów oraz podoficerów.

Około godziny 13 pozbawione dowódców i wykrawawione bataliony 1 pułku zaczęły wycofywać się spod Trygubowej. Wtedy zjawił się tam zastępca dowódcy dywizji do spraw liniowych płk Bolesław Kieniewicz, który w odległości około 350 metrów od wsi zorganizował nową linię obrony.

O godzinie 14 dwie kompanie Niemców wsparte czołgami i lotnictwem przeprowadziły kontratak w rejonie Trygubowej. Pierwszy pułk piechoty odparł niemiecki kontratak ponosząc znaczne straty. O godz. 14.30 zaatakowany został przez hitlerowców 2 pułk piechoty. O godz. 15.30 Niemcy

tym rejonie był na ogół pozytywny. Pułki piechoty polskiej i radzieckiej przełamały obronę niemiecką, nawiązały walki o najważniejsze punkty oporu w Polzuchach oraz Trygubowej, bez opanowania których dalsze natarcie pierwszorzutowych dywizji 33 Armii byłoby niemożliwe. 18 października bitwa pod Lenino została przerwana. Działania w tym rejonie podjęto w czerwcu 1944 r. w ramach operacji białoruskiej.

W dwudniowych walkach pod Lenino 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki przełamując najsilniejszą pozycję obronną Niemców zniszczyła około 1.500 żołnierzy niemieckich, 326 wzięła do niewoli, zdobyła m. in. 58 dział i moździerzy. W bitwie tej poległo 510 żołnierzy 1 dywizji kościuszkowskiej, 1776 zostało rannych i 652 zaginęło. Za udział w bitwie odznaczono m. in. 16 polskich żołnierzy — Krzyżem Virtuti Militari V kl., 239 — złotym, srebrnym i brązowym medalem Zasłużony na Polu Chwały oraz 46 żołnierzy Krzyżem Walecznych. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR za bohaterską postawę w walce z Niemcami nadało szereg. Anieli Krzywoń i kpt. Juliuszowi Hibnerowi oraz pośmiertnie kpt. Władysławowi Wysockiemu tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Ogółem kościuszkowcy za walkę pod Lenino otrzymali 247 polskich i 239 radzieckich odznaczeń bojowych.

BITWA pod Lenino stała się symbolem polsko-radzieckiego braterstwa broni i chrztem bojowym kościuszkowców. Po tej bohaterskiej i historycznej bitwie, która miała także duże znaczenie polityczne — pierwsza polska ludowa jednostka wojskowa w ZSRR szybko rozwinęła się w Armię Polską i wraz z Armią Radziecką wzięła udział w wyzwoleniu Polski. Dzień 12 października stał się Dniem odrodzonego Wojska Polskiego. W 25 rocznicę bitwy pod Lenino na polu walki wzniesiony został Pomnik — Mauzoleum Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni.

CDN.

Opracował
JAN WORKOWSKI



Fot. Archiwum

NASZE OFERTY KULTURALNE 28.VII.—3.VIII.1978 r.

TEATR

INSTYTUT AKTORA
— TEATR LABORATORIUM
WE WROCŁAWIU

1, 2, 3. VIII. godz. 20 — „APOCALYPSIS CUM FIGURIS”. Zespół: Elizabeth Albahaca, Rena Mirecka, Ryszard Cieślak, Zbigniew Cynkutis,

Antoni Jaholkowski, Zygmunt Molik, Stanisław Ścierski.

Poemat sceniczny Jerzego Grotowskiego w całości zbudowany jest z działań i przeżyć aktorskich. Nie ma w nim prawie literackiego scenariusza. Tekst spektaklu skomponowany z cytatów z Biblii, pieśni kościelnych oraz wybranych tekstów: Fiodora Dostojewskiego, Thomasa S. Eliota i Simone

Weil nie tworzy fabuły. Rządzą nim prawa poezji, prawa odległych metafor, przechodzenia obrazu w obraz, akcji w akcję, sensu w inny sens. Dopiero suma tych elementów daje sens właściwy, wielowarstwowy natłok znaczeń pełen sprzeczności świadomie akcentowanych przez aktorów. Metaforyka spektaklu zawiera się więc w gestie i mimice, ruchu i intonacji.

FILM

LEGNICA

Kino Bałtyk od 27. VII do 31. VII poleca swoim widzom doskonałą komedię produkcji duńskiej pt. „Gang Olsena wpada w szal”. Jest to zabawna i zwariowana historia duńskich „chłopców z Targówka” (zdjęcie z tego filmu przedstawiamy obok). Wykonawcy: Ove Sprogøe, Morten Grunwald, Poul Bundgaard i inni.

LUBIN

Film archiwalny, polski pt. „Ordynat Michorowski” poleca kino Muza w dniach od 27. VII do 29. VII.

Horror produkcji japońskiej „Terror Mechagodzilli” wyświetlany jest w kinie Polonia do 30. VII.



IMPREZY

„POLSKA I POLACY LAT 70”

— ekspozycję pod tym tytułem można jeszcze przez trzy dni oglądać w witrzynach legnickiego klubu MPIK. Na wystawę złożyły się barwne planse obrazujące dorobek naszego kraju i przemiany gospodarczo-społeczne.

„WSPÓLNY LOT”

— tę barwną wystawę plansz i fotogramów przedstawiających kosmiczną podróż Piotra Klimuka i Mirosława Hermaszewskiego przygotował legnicki klub MPIK. Ekspozycja otwarta zostanie na początku sierpnia.

PLASTYCY GŁOGOWSCY

eksponują swój interesujący dorobek artystyczny w Zamku Książąt Głogowskich. Godne uwagi są przede wszystkim zgromadzone tutaj obrazy i grafiki.

TELEWIZJA

FILM

Kino letnie w sobotę o godzinie 20 (pr. II) poleca widzom film minimalny prod. NRD pt. „Włamawacz w pułapce”.

„Panie na Mogadorze” serial francuski poleca jak zawsze program I w niedzielę o 20.30.

Wakacyjne Kino Młodych zaprasza swoich widzów we wtorek na film prod. radz. pt. „Trzpiotka” (godz. 14.35 pr. I).



Ryszarda Hanin

MUZYKA

Dla miłośników muzyki poważnej polecamy program poświęcony VII Symfonii zwanej Leningradzka Dymitra Szostakowicza. Utwór ten przenika duch patriotyczny, którego dowody dał sam Szostakowicz, walczący w ukończonym Leningradzie. Dzieło jest odbiciem tych groźnych 900 dni, w ciągu których zginęło jedynie z głodu ponad 600 000 mieszkańców. Program ten obejrzymy 30. VII o godzinie 11.45 (pr. I).

FILMY

I PROGRAMY PRZYRODNICZE

W niedzielę o godzinie 12.45 państwo Guewińscy zapraszają do odwiedzenia wrocławskiego ZOO programem „Z kamera wśród zwierząt” (pr. I).

Antoni Halik badacz i podróżnik polskiego pochodzenia opowiadać będzie nam o miejscach „gdzie bogowie stworzyli słońce”. Program pod redakcją Ryszarda Badowskiego polecamy obejrzeć w niedzielę o godz. 13.15 (pr. I).

MALARSTWO I CERAMIKA

Alicji Bury będą wystawiane przez cały sierpień w lubińskim Klubie MPIK. Na otwarcie wystawy i spotkanie z autorką zapraszamy 1. VIII. o godz. 19.

KWIATY

są tematem malarstwa lubińskiej architektki Ewy Anny Dakiewicz. Ekspozycję prac tej autorki można obejrzeć w lubińskim Domu Kultury Zagłębia Miedziowego.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE
WE WROCŁAWIU

udostępniło swą ekspozycję pt. „Archeologia na Dolnym Śląsku od 1945 roku”. Interesujące wykopaliska można oglądać od 1. VIII. w DKZM w Lubinie.

GŁOGOWSKI MOK

wystawia fotogramy — dorobek ogólnopolskiego pleneru plastycznego „Człowiek chroni i kształtuje środowisko” autorów z całego kraju.



Tadeusz Fijewski

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21. III — 20. IV

Postępujesz niekiedy zbyt impulsywnie, z dwójką złego wybierając... to gorzej. Jeśli więc ten tydzień przyniesie Ci jakiś poważniejszy problem do rozstrzygnięcia, nie śpiesz się. Rozważ go wszechstronnie i dopiero wtedy zdecyduj. Być może, że znajdą się tacy, którzy tylko czekają na Twoją pomyłkę...



BYK 21. VI — 20. V

Samopoczucie doskonałe, zdrowie dopisuje. Jeśli wynikną w tym tygodniu pewne drobne kłopoty rodzinne — nie przejmuj się, z wielkiej chmury mały deszcz. W pracy nowe propozycje mogą zmienić nieco Twój tryb życia. Ale przecież lubisz zmiany?...



BLIZNIĘTA 21. V — 21. VI

Okres, w którym na pierwszy plan wysuną się sprawy uczuciowe. Zachowaj jednak rozsądek i nie pozwól by poniósł Cię temperament. Na wszelkie wyznania będzie jeszcze czas. Dużo wrażeń, szerokie towarzystwo. Zdecydowanie unikaj wszelkich plotek i plotkarzy. Finanse w normie.



RAK 22. VI — 22. VII

Oddechniej z ulgą. Za Tobą już kłopoty, wydatki, rodzinne zmartwienia. Tydzień, spokojny, choć jest pewna osoba o której wciąż myślisz... Pod koniec tygodnia podreperujesz nieco swój budżet, ale to jeszcze nie to...



LEW 23. VII — 23. VIII

Dobre dni. Niemal, że idylla. Bo i w pracy korzystna zmiana i w domu wręcz uspokoiło się po burzy. Zrealizujesz też w najbliższym czasie dawno oczekiwaną inwestycję. Pamiętaj o swoich zobowiązaniach — ktoś czeka z niecierpliwością.



PANNA 24. VIII — 23. IX

Zachowaj sporą rezerwę wobec stawianych Ci propozycji: „nie wszystko złoto, co się świeci”, a przecież przed Tobą okres intensywnych prac zawodowych, która ostatnio — uderz się w pierś — nieco zaniedbałaś. Towarzyskie układy — niezbyt korzystne. Wiadomość na którą czekasz.



WAGA 24. IX — 23. X

W tym tygodniu będziesz miała do wszystkiego szczęśliwą reke. Dobra passa finansowa, zdrowie — nie mógłbyś sobie lepszego życzyć, szerokie i — co najważniejsze — bardzo miłe towarzystwo — jednym słowem nadmiar szczęścia. A do tego jeszcze pewna bardzo, a bardzo miła osoba...



SKORPION 24. X — 22. XI

Teraz będziesz musiał poświęcić wiele czasu na załatwienie dość skomplikowanych kwestii rodzinnych. Pod koniec tygodnia wręcz będziesz mógł trochę odetchnąć, lecz nie zapominać, że spraw nie można pozostawiać własnemu biegowi, musisz je doprowadzić do końca. Żadnych zbędnych dyskusji. Dużo spokoju i rozważ. Zdrowie O.K. W pracy — stabilizacja.



STRZELEC 23. XI — 21. XII

Wyjazd — i ciekawe, pełne wrażeń dni. Uważaj na swoje zdrowie i dobrze pilnuj kiesy. Wśród nowo poznanych osób szczególnie jedną zaskakuje na Twoją szczególną uwagę. Może tylko trochę więcej odwagi? Przed wyjazdem raz jeszcze sprawdź swoje możliwości finansowe...



KOZIOROŻEC 22. XII — 20. I

Dawno oczekiwana wiadomość. Teraz jesteś już „na półmetku” realizacji Twoich ważnych planów. Dużo może pomoże Ci w tym pewna życzliwa osoba. Zaufaj jej. Przed Tobą spore wydatki. Przyjazd kogoś z bliskiej rodziny. W pracy na ogół układa Ci się pomyślnie. Zdrowie O.K.



WODNIK 21. I — 18. II

Tydzień „dobry na wszystko”. Od ręki załatwisz to, co dotychczas sprawiało Ci trudności. Szczególnie sprawy domowo-rodzinne. Pogodny nastrój, sporo uzasadnionego optymizmu. W pracy wszelkie Twoje projekty i inicjatywy przyjęte zostaną bez zastrzeżeń. Spróbuj też może zagrać w totolotka...



RYBY 19. II — 20. III

W uczuciach „coś nie gra”. przy czym winą być może, jest tu obojko. Warto tę sprawę właśnie w tym tygodniu dokładnie przeanalizować i przedyskutować z tą drugą osobą. Finanse nieco się poprawiają, choć jeszcze trochę trzeba będzie poczekać... W pracy układa Ci się coraz lepiej. Korzystne perspektywy!

KONKRETY

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-930 Wrocław REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. ZaDRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 38272

GRACZE FAŁSZYWI

wypłacono zamiast 1.000 dolarów — równy ich milion. Coś w mechanizmie się rozregulowało i licząca maszyna dopisała do majątku małżonków trzy zera. Bank zażądał oczywiście zwrotu nadpłaconych 999 000 dolarów, ale niewiele odzyskał. Oszolomiona niespodziewanym bogactwem para wydała prawie całą sumę. Z miliona ostało się ledwie 13.000.



Wenus plażująca

Zamaskowani bandyci wtargnęli na francuskiej Riwierze do kasyna gry, grabiąc gości i kasę Beaulieu ze znacznych sum pieniędzy. Jak zeznali świadkowie tego zuchwałego napadu, jeden z bandytów miał na twarzy maskę z rysami prezydenta Giscard d'Estainga, drugi zaś Francois Mitteranda.

**FOTOREPORTER
MINI**

Ilekróć dzieje się coś w Bonn, Klaus Schlagmann jest zawsze w pierwszym rzędzie dokumentalistów wydarzeń. Od chwili gdy objął stanowisko fotoreportera Agencji AP w stolicy RFN, cieszy się niesłychaną popularnością wśród bońskich polityków i jest faworyzowany przez dziennikarzy. Przede wszystkim dlatego, że Klaus Schlagmann to najmniejszy (wzrostem) fotoreporter świata. Mierzy zaledwie 1,50 m. Ale prócz niskiego wzrostu prymat wśród kolegów reporterów zapewniają mu także solidne i pilne wykonywanie obowiązków oraz bardzo dobre zdjęcia prasowe.



MINIATURY CHOREOGRAFICZNE

W Leningradzie pracuje zespół zwany „Miniatury choreograficzne”, który od dawna cieszy się znakomitą sławą u krytyków i publiczności. Swą wysoką klasę radzieccy tancerze potwierdzili w czasie zagranicznego tournée do krajów Afryki Północnej i na Ku-

SZKOŁA KIBICÓW

W Bolonii (Włochy) 'powołana została do życia niecodzienna szkoła. 300 uczniów tej szkoły — chłopców poniżej 14 lat pobiera nauki jak zachowywać się na stadionach. Inicjatorem i organizatorem tej uczelni jest Rino Chiarini. Pięć przykazań, które wpaja elewom, brzmi: 1. Czcij swą drużynę piłkarską; 2. Szanuj punkt widzenia kibiców drużyny przeciwnika tak, jak chciałbyś, aby oni szanowali twój; 3. Nie obrażaj sędziego; 4. Bądź umiarkowany w języku; 5. Nie dopuszczaj się czynów niegodnych.

po ukończeniu kursu, na którym wykładają trenerzy, dziennikarze, prawnicy i policjanci, absolwenci otrzymują dyplomy i specjalne stroje. W czasie meczów sadza się ich na najbardziej eksponowanych miejscach, aby swym godnym zachowaniem dawali przykład innym. Nabór do szkoły wzrósł znacznie, kiedy podano do wiadomości, że „AS Bolonia” przeznaczyła dla absolwentów 100 kart wolnego wstępu na wszystkie rozgrywki.



ATRAKCYJNA
ELVIRA



Zalujemy bardzo, że nie posiadamy zdjęcia Elviry Thomm w całej krasie i czystelnicy zadowolonej się muszą tylko jej twarzyczką. Zalujemy dlatego, że figurę ta panienska ma podobno nadzwyczaj atrakcyjną. Zadebiutowała w filmie Harka Bohmsa „Moritz, drogi Moritz” i od razu stała się słynna w branży. Coś w niej być musi, skoro następny jej reżyser to sam Roman Polański.

POZIOMO: 1 — wielkość
czcionki 7 pkt., 4 — wyżyna na
połwyspie Indyjskim, 7 — zare-
czynowy 8 — szyfr, 9 — pra-
cuje w dziewiarstwie, 10 — but-
na deszcz, 11 — odmiana kóz,
królików, kotów, 14 — mit. gr.
krolewna etiopska, córka Kasjo-
pel, 16 — sztuczny język mie-
dzynarodowy, utworzony w 1908
roku, 18 — odmienność, różność.
20 — zespół 9-osobowy, 21 —
rozprawa naukowa.

PIONOWO: 1 — konkurent Colombo, 2 — przeczenie 3 — człowiek lasu, 4 — roślina dwuletnia / trędownikowata, 5 — ptak z rodziny sokołowatych. 6 — cyprijska metropolla, 7 — woźny uniwersytecki, 9 — kielownik, 10 — sygnał samochodowy, 12 — śnieg na gałęziach, 13 — mużułmańska świątynia, 15 — 54-tys. miasto w RFN nad rzeką Ruhr, 17 — element szaty liturgicznej, 19 — zaimek wskazujący.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 28. POZIOMO: kofeinek, pawik opowiadanie, raz, piętnądzę, tycerz, slugus, ludofina, Ulm, oportunistą, Spaak, kwiczot. PIONOWO: koper, neo, kminek, podziałka, wanad, kre-dens, Orzyc, paralityk, gouda, pilnik „Droga” mozoł, ski.

Nagrody książkowe wylosowa-
li: ALICJA CIESŁAK, 59-322
Niemstów 24, ALINA WIŚNIOW-
SKA, ul. Głogowska 15/4, 59-320
Polkowice, ZOFIA SKOWRON,
ul. Pawia 23/5, 59-300 Lubin. Na-
grody wydaliśmy pocztą.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 30 mija 5 sierpnia br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

